NAUKI PASYJNE

OPRACOWAŁ

Ks. FELIX LELIWA JÓZEFOWICZ

SZAMBELAN JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI
I PROFESOR C. K. II. GIMNAZYUM

LWÓW. Z I. ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI. 1917.

Printed in Poland

NAUKI PASYJNE

OPRACOWAŁ

Ks. FELIX LELIWA JÓZEFOWICZ

SZAMBELAN JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI
I PROFESOR C. K. II. GIMNAZYUM

The
Ecclesiastical
Goods Co.
984 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

LWÓW. Z I. ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI. 1917.

Printed in Poland

LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

U.C. BERKELEY LIBRARIES
C095894715

NIHIL OBSTAT.

LWÓW, DNIA 19. PAŹDZIERNIKA 1916.

Ks. Dr. JÓZEF GAWORZEWSKI
CENSOR KSIĄG RELIGIJNYCH.

NR. 5272.

IMPRIMATUR

LEOPOLI, 20. OCTOBRIS 1916.

L. S.

† JOSEPHUS
ARCHIEPISCOPUS-METROPOLIT.

JEGO EKSCELENCYI

JAŚNIE WIELMOŻNEMU NAJPRZEWIELEBNIEJSZEMU

KSIĘDZU D^R. JÓZEFOWI BILCZEWSKIEMU

Z BOŻEJ I ŚWIĘTEJ STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

ARCYBISKUPOWI I METROROLICIE
OBRZ. ŁAĆ. WE LWOWIE

POŚWIĘCA

WYDAWCA.

EKSCELENCYO
JAŚNIE WIELMOŻNY NAJPRZEWIELEBNIEJSZY
ARCYPASTERZU!

Ś. p. Franciszek Ksawery Wierzchleyski, Arcybiskup i Metropolita Lwowski, po udzieleniu mi święceń kapłańskich, zapytał mię: *„Promittis mihi et successoribus meis reverentiam et obedientiam?“* Na to pytanie odpowiedziałem: *„Promitto“*. Przyrzeczeniu temu starałem się być wierny przez całych 41 lat mego kapłaństwa. Dziś, gdy wieczór życia mego się zbliża, i po 38 latach, spędzonych na niwie pedagogicznej, przechodzę w stan spoczynku, gdy niedługo może przyjdzie już pora, na skinienie Pana, wrócić *„do miasta, miasta trwałego, którego szukamy“*, jak mówi Ewangelista *„by zdać sprawę z włodarstwa“*, pragnę dać wyraz danemu przyrzeczeniu i złożyć u stóp Twoich, Najdostojniejszy Arcypasterzu, skromną swą pracę pod tytułem „Nauki pasyjne“. W naukach tych nie podaję nic nowego, ale prawdę starą, jak święta wiara nasza, którą wyznajemy, jak święty nasz Kościół, którego dziećmi jesteśmy. Pismo święte, podanie apostolskie, nauki i zdania Ojców, dawniejsi i tegoczesni nauczyciele i kaznodzieje: oto moje źródło z którego czerpałem. Z zebranych notatek, które w pilnem rozmyślaniu przetrawiłem, ułożyłem me nauki, starając się, aby prawdy w nich zawarte były przejrzyste, a przemawiając do umysłu, działały również na serce. Czy przyczynię się tem do rozszerzenia chwały Boskiej i duchowego zbudowania wiernych? Bogu to samemu tylko wiadomo.

Poważyłem się także poświęcić tę pracę moją Imieniowi Twemu, Najdostojniejszy Arcypasterzu, nie jakobym myślał, że tym nader lichym płodem pióra mego podniosę sławę i przydam blasku dostojnej Twej Osobie, ale raczej, abym choć w małej cząstce wywiązał się z tego obowiązku wysokiego poważania i synowskiej miłości, niemniej najczulszej wdzięczności, jaki zawsze czułem w mem sercu dla Dostojnej Osoby Twojej. Idąc więc za słowami dawnego poety proszę Cię

„Przyjm z obliczem jasnem i wyniosłem
„Pobożną pracę, co dla Ciebie wzniosłem
„Przyjmiej życzliwie, chociaż tak nie wiele
Dać się ośmielę.

„Nie zawsze hojne z brylantów i złota
„Wielkiemu Bogu zanosimy wota;
„Dym kadzidlany i serdeczne słowa
Woli Jehowa.

„W świętą skarbonę złożyła niewiasta
„Drobny szelążek solimskiego miasta
„Przy szczupłym darze spodobałeś, Chryste
Serce zorzyste".

Z tem sercem składam Ci, Ekscelencyo Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, tę malutką pracę moją i proszę Cię uprzejmie, racz dobrotliwie udzielić mi pasterskiego błogosławieństwa na dalsze dnie pielgrzymowania mego.

Waszej Ekscelencyi najprzywiązańszy w Chrystusie syn i najuniżeńszy sługa

Ks. Felix Leliwa Józefowicz,
Szambelan Jego Świątobliwości,
profesor c. k. II. gimnazyum we Lwowie.

I. Nauka pasyjna.

„Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich“ (Izaj. 2, 3).

Temi słowy, ewangelisty starego zakonu, wzywa nas Pan Bóg do kościoła w celu rozważania męki Chrystusowej. Mękę Pana Jezusa miał Kościół zawsze we wielkiej czci, i na jej pamiątkę ustanowił liczne uroczystości. Dusze pobożne wszystkich czasów, jak św. Bernard, Hieronim, Tomasz z Akwinu, Bonawentura, Katarzyna Seneńska, Elżbieta i tysiące innych, przejęte były gorącem nabożeństwem do męki Pańskiej i na jej rozważanie poświęcały wiele godzin. Szczególnie jednak odznaczał się w tym względzie naród polski [1]). W każdy piątek jako w dzień męki i śmierci Chrystusowej, przez wiele wieków powstrzymywano się u nas nie tylko od mięsa, ale i od nabiału; dalej powstał zwyczaj, gdzieindziej nie znany, ubierania w wielki piątek „Grobu Pańskiego“, do którego przenosi się Najświętszy Sakrament; wreszcie, oprócz znanej w całym świecie chrześcijańskim „Drogi krzyżowej“ rozpowszechniło się u nas jeszcze nie mniej rzewne nabożeństwo, zwane „Gorżkiemi żalami“, które odtwarza przed nami to wszystko, co Chrystus Pan dla nas przebolał i wycierpiał. Na to właśnie nabożeństwo wzywa nas Kościół św. słowy Proroka: „Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską“, zwróćcie się sercem do cierpiącego Chrystusa i rozważajcie tajemnice Krzyża.

[1]) Ks. J. Makłowicz Przykłady II. 250–267.

Pójdźmy za tem wezwaniem, pospieszmy duszą całą pod krzyż bolejącego Jezusa, aby tam choć w części odkryć nieprzebrany skarb tajemnic, nauk i przykładów, zawartych w dziele męki i śmierci Pańskiej, a że to właśnie czas wielkanocnej spowiedzi, więc tym sposobem będziemy sobie do niej pomagać i niejako się przysposabiać. Wesprzyj nas w tej pracy utajony w Najświętszym Sakramencie Jezu, prosimy Cię o to za wstawieniem N. P. M. mówiąc: Z. M.

Pan Bóg stworzywszy pierwszego człowieka „uczynił go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronował i postanowił nad dziełami rąk swoich“ [1]), zbogacił go niebieskimi skarbami łaski i przyjaźni, a nawet wyniósł do godności synostwa. Człowiek wyposażony tylu wzniosłemi zaletami i darami był nieskończenie szczęśliwy, ale gdy odstąpił od Boga, sprzeciwił się Jego świętej woli, zjadł owoc z drzewa zakazanego, stracił zaraz łaskę i miłość Bożą; zawarły się przed nim podwoje nieba, a przed nogami otwarło się piekło, słowem złość grzechu rzuciła go w otchłań nieszczęść. Aby przebłagać majestat Najwyższego „Słowo stało się ciałem“ [2]). Syn Boży przyjął na siebie ciało ludzkie, cierpiał i umarł na krzyżu.

Wielu sądzi, że męka Pana Jezusa rozpoczęła się dopiero wtenczas, gdy oddał się w ręce oprawców. Tymczasem ta chwila była końcem, nie zaś początkiem męki. Już od pierwszego momentu swego poczęcia „Jezus wiedział o wszystkiem, co Nań przyjść miało“ [3]). A ta męka nie przedstawiała się Jego duszy tylko ogólnie, jak nam się zwykło przedstawiać to, czego się spodziewamy. Wszystko, co miał przeboleć z dzienną jakoby jasnością wypełniało czystą i nie-

---

[1]) Ps. 8, 6. [2]) Jan. 1, 14. [3]) Jan. 18, 4.

winną duszę Jego [1]). A takie oczekiwanie trzydziestotrzech-letnie męczeństwa i śmierci, czyż nie było już samo ze siebie męczeństwem i śmiercią? Nadto Pan Jezus cierpiał wiele osobiście. Przy wstępie do swego śmiertelnego żywota w całem Betleem nie znachodzi przyzwoitego schronienia; w stajence przychodzi na świat, kolebką Jego żłób twardy, trochę siana i słomy Jego pościelą. Wkrótce po narodzeniu krwiożerczy Herod zmusza Najświętsze Dziecię dzielić z Józefem i Maryą niebezpieczeństwo i przykrości długiej podróży do Egiptu i w obcym kraju, między dzikimi poganami przepędzać pierwsze lata życia. Nie wiele lepszy los czeka Jezusa po powrocie do ziemi żydowskiej [2]). Ponieważ Marya i Józef byli ubodzy, przeto przez cały czas ukrytego żywota doświadczał Jezus wszelkich niewygód, jakie ubóstwo ze sobą przynosi. Jeszcze większe przykrości czekały Nań po jawnem wystąpieniu na świat. On, syn Boży, Pan nieba i ziemi, żył z dobrowolnych datków ludzi zamożnych. Nie miał nic, coby mógł nazwać swoją własnością; prawdziwie mógł powiedzieć: „Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, lecz Syn człowieczy niema gdzie skłonić głowy“ [3]). A jak twardą, jak utrudzającą była Jego praca nauczycielska! Na podobieństwo pasterza, który szuka owcy zgubionej, chodzi On po górach i dolinach, znosi upał i zimno, głód i pragnienie, utrudzenia i niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju. Wielu cierpień stawali się powodem kapłani żydowscy i faryzeusze. Pierwsi zazdrościli Jezusowi wielkiej czci i miłości, którą Go lud otaczał, drudzy pałali ku Niemu nienawiścią, że wyrzucał im ich matactwa. Jedni i drudzy przy każdej sposobności czernili Go, wyśmiewali, znieważali, raz chcieli Go zepchnąć z góry, drugi raz porwali za kamienie, aby Go

---

[1]) X. Z. Golian Kaz. pas. 387—9. [2]) J. E. Zollner. Kaz. kat. I. 313. [3]) Łuk. 9, 58.

ukamienować. Zważcie to wszystko, zgłębcie jeżeli możecie i powiedzcie, czy ta boleść da się z czem porównać, czy jest boleść, jako boleść Jego!

Ubiegło już lat trzydzieści trzy powolnej męki. Pan Jezus, wiedząc, że już przyszła godzina Jego, rozłącza się z matką [1]). Matka zrozumiała to pożegnanie, bo matka wiele przeczuwa. Uczuła ostrze zapowiedzianego miecza i łzy potoczyły się jak perły po świętem jej obliczu, ale łzy ciche, łzy miłości, boleści i świętej rezygnacyi. Poczem Pan Jezus wraz z uczniami odprawił uroczysty wjazd do Jerozolimy. Podczas tego wjazdu jedni ścielili Mu pod nogi swe szaty, drudzy obcinali gałązki drzew i rzucali je na drogę, wszyscy razem chwalili Boga i wszędzie rozlegały się okrzyki: „Hosanna“ t. j. cześć „Synowi Dawidowemu“ [2]). Widok takiego tryumfu i powszechnego zapału pobudził starszyznę żydowską do jawnego wystąpienia — radzą jakby Go skazać na najhaniebniejszą śmierć krzyżową.

„Hosanna Synowi Dawidowemu“, to ostatnie wyrazy radości, pociechy i szczęścia narodu żydowskiego. Odkąd to hosanna zamieniło się w straszne: „Niech będzie ukrzyżowan“ [3]), odtąd znikło jego szczęście, odtąd kara Boża zawisła nad nieszczęśliwem plemieniem, odtąd na wszystkie strony rozlega się jęk i skarga, a jeżeli do dziś dnia nie zatarła się w dziejach nazwa miasta Jerozolimy, to tylko dlatego, aby było pomnikiem strasznej kary za dokonane bogobójstwo, aby bezustannie wołało: „patrzcie, jaki los czeka tych, którzy poznawszy raz Chrystusa Pana, usiłują Go wyrugować z pośród siebie i boską Jego naukę zastąpić niedołężnymi płodami rozumu; patrzcie jaki los czeka dziś każdego chrześcijanina, który na

[1]) X. Z. Golian Kaz. pas. 391. [2]) Mat. 21, 9. [3]) Mat. 27, 23.

chrzcie świętym, zaciągając się w szeregi Chrystusa wołał hosanna, a wzrastając w lata ruguje Go namiętnościami, krzyżuje grzechami".

Po owym tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy pozostaje Jezusowi jeszcze dni kilka dzielących Go od męki. W tym czasie przygotowuje On uczniów swych do utrapień i smutków, hartuje ich na cierpienia i prześladowania, które w przyszłości miały się stać ich udziałem.

Zbliżył się wreszcie dzień przaśników, w którym żydzi obchodzili pamiątkę wyjścia swego z Egiptu i pożywali wieczerzę z upieczonego baranka. Na zlecenie Pana Jezusa uczniowie Jego w jednej z izb Jerozolimy zgotowali podobną wieczerzę — „paschę"[1]). Z nastaniem wieczoru wszedł Pan Jezus do owej izby, a zasiadłszy przy stole rzekł do uczniów: „Najgoręciej pragnąłem pożywać tej paschy z wami"[2]) — pragnąłem podzielić się z wami tem, co mam najdroższego — pragnąłem podzielić się z wami moją istotą. „Odprawiwszy wieczerzę... począł Jezus umywać nogi uczniom". Po umyciu nóg, wziął chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom i rzekł: „bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje". Apostołowie z rąk samego Pana Jezusa wzięli najświętsze ciało Jego w postaci chleba i spożyli je. Następnie „wziąwszy Pan Jezus kielich, dzięki czynił i dał im rzekąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów"[3]). I znów Apostołowie pili z kielicha pod postacią wina najświętszą krew Pana Jezusa. Tym sposobem Chrystus Pan spełnił to, co dawniej był przyrzekł, ustano-

---

[1]) Mat. 26, 19. [2]) Łuk. 22, 15. [3]) Mat. 26, 26—28).

wił Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, w którym oddał nam samego siebie z duszą i ciałem, z bóstwem i człowieczeństwem, aby być pokarmem naszej duszy, lekarstwem na wszelkie niemoce ducha, zasiłkiem i podporą do wszystkiego dobrego, aby w uciskach naszego wygnania przynieść nam pociechę i ochłodę, w potrzebach wsparcie i niezawodny ratunek [1]).

N. N., na widok tych łask, czyż nie mamy zawołać z błogosławionym Jobem: „Cóż jest człowiek, iż go tak wielmożysz, że przykładasz ku niemu serce twoje?“ [2]), a następnie z królem Dawidem: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił?“ [3]). Nie mogąc Mu dać nic godnego, oddajmy Mu przynajmniej serce skruszone i upokorzone, przygotujmy Mu mieszkanie, oczyśćmy duszę naszą z grzechów. O tym obowiązku poucza nas Pan Jezus, umywając nogi apostołom. Nogi zbrudzone, zanieczyszczone w przenośnem znaczeniu oznaczają człowieka, który chodzi nieprawymi drogami grzechów. Owóż Pan Jezus, umywając nogi apostołom, chciał przez to nas pouczyć, że tylko czyści, wolni od grzechu są godni brać udział w świętej uczcie Jego. Umywanie nóg oznacza spowiedź, która ma poprzedzać przystąpienie do Stołu Pańskiego. „W sakramencie pokuty“, mówi święty Bonawentura, „obmywa nas Chrystus Pan z grzechów już nie zwyczajną wodą, lecz łzami z oczu Jego, wodą z najświętszego boku Jego i krwią, która z najświętszych ran Jego płynie. Jeżeli kogo Pan Jezus tak nie obmyje, ten nie będzie miał z Nim cząstki w królestwie niebieskiem“ [4]).

Drodzy, zrozumiejmy to upomnienie Jezusowe, jak niegdyś Zacheusz zstąpmy z drzewa zmysłowości i spieszmy przygotować się na godne przyjęcie Najwyższego Pana. U Persów, młodzieńcy przeznaczeni

---

[1]) X. J. Tylka. Dogm. II. Art. XII. str. 421. [2]) Job. 7—17. [3]) Ps. 115, 12. [4]) Pharetra l. 2, 217.

na paziów królewskich, musieli kształcić się i doskonalić przez trzy lata, zanim stanęli przed obliczem króla. Dawid przez wiele lat zbierał złoto na budowę świątyni, bo jak mówił, nie człowiekowi, lecz Bogu gotuje się mieszkanie. Jeżeli więc nie człowiek, ale Bóg w tym czasie postu chce wejść do duszy naszej, z jakiemże staraniem powinniśmy się przygotować na godne przyjęcie tego Pana i Boga!

O tak drodzy moi, w imię miłości Chrystusa Pana i dusz naszych zbawienia proszę was i zaklinam nie zaniedbujcie tego świętego czasu postu, którego nam Pan Bóg udziela ku upamiętaniu i pokucie. Dzisiaj na wstępie tego nabożeństwa pasyjnego padnijmy na kolana u stóp Zbawiciela ukrzyżowanego, a zmieszawszy łzy skruchy naszej z Jego krwią zawołajmy: Królu nieba i ziemi, myśmy przyczyną ciężkości Twoich, ale teraz żałujemy tego, bolejemy za nasze nieprawości, a w czasie spowiedzi wyznamy je szczerze u trybunału pokuty i już nigdy, przenigdy do nich wracać nie chcemy. Wesprzyj nas w tem postanowieniu, Matko najświętsza i spraw, aby Kościół święty mógł kiedyś o nas powtórzyć, co powiedziano o błogosławionych braciach naszych: Te są istoty bohaterskie i wielkie, bo wzgardziły żywotem zwodniczym i zdobyły wieczne królestwo, bo umiały obmyć swe dusze we krwi baranka niepokalanego. Amen.

2. Nauka pasyjna.

„Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich“. (Izaj. 2, 3).

Poprzednią razą mieliśmy za przedmiot naszego wspólnego rozważania cierpienia Jezusa od pierwszej chwili Jego wcielenia; następnie towarzyszyliśmy Chrystusowi Panu przy Jego wjeździe do Jeruzalem, dalej poszliśmy z Nim do wieczornika, gdzie umywał nogi apostołom i ustanowił najświętszy Sakrament Ołtarza. Dzisiaj udamy się w duchu do ogrodu oliwnego i będziemy się starali, poznać przyczyny Jego tam boleści, niewypowiedzianej trwogi i krwawego potu, poczem zastanowimy się nad okropną zbrodnią zdrady Judasza. Abyśmy z tego rozważania mogli odnieść zbawienny pożytek, wezwijmy pomocy Najświętszej Matki, którą pozdrówmy słowy Archanioła mówiąc: Z. M.

Pan Jezus zbogaciwszy świat podarkiem swego ciała, uwielbiwszy hymnem Ojca Niebieskiego, „wychodzi z uczniami swymi za potok Cedron, kędy był ogród oliwny“ [1]). Nowy Adam idzie do ogrodu, aby naprawić to, co stary Adam w ogrodzie rajskim zepsował. Zaledwie w tym ogrodzie stanął, a już cała męka od początku do końca stanęła Mu żywo przed oczyma. Ujrzał On wszystkie zamachy swych nieprzyjaciół, zdradliwy pocałunek Judasza, okowy i pęta, któremi Go wkrótce skrępować i okuć

[1]) Jan. 18, 1.

miano, obelgi i naśmiewania ze strony tłumu żydowskiego, ujrzał wreszcie krzyż i straszne doń przybijanie ciała swego. Ludzka Jego natura, zaczęła się lękać i trwożyć [1]). Ogarnął Go niepojęty smutek i wzruszenie. Twarz zbladła, z ciężkością oddychały piersi, „pot Jego stał się jako krople krwi“ [2]), a On cały drży prawie bezwładny, martwy pada twarzą na ziemię i woła: „smutna jest dusza moja aż do śmierci“ [3]).

Co to znaczy, że Twórca życia tak się lęka i trwoży? Św. Ignacy, skazany na pożarcie bestyom, drażni je, żeby go czemprędzej rozszarpały i pożarły. Św. Wawrzyniec, leżąc na kracie rozpalonej, śmieje się z tyrana, mówiąc: „Nieszczęśliwy złośniku, rószt gorejący jest dla mnie stołem smacznym“. Św. Andrzej, zobaczywszy z daleka krzyż, bieży doń wołając: „Witaj krzyżu najdroższy, tak dawno odemnie upragniony“.

A ten, który uczył, że „nie należy się bać tych, którzy ciało zabijają, a duszy szkodzić nie mogą“ [4]), teraz krwawym potem się oblewa?! Boleśna, okropna była na Golgotę droga to prawda, lecz czyż być może, aby ten, który sam dobrowolnie przed wieki śmierć tę obrał, teraz się jej lękał? Czyż być może, aby Bóg-Człowiek choć na chwilę chciał się opierać przyjęciu kielicha tej gorzkiej męki?

O nie, trwoga Jezusa w Ogrojcu i krwawy pot Jego to nie skutek ludzkiej słabości, to raczej zjawisko Bożej potęgi, to cud i tajemnica Boskiej mądrości. Pośród ofiar starego zakonu pierwsze miejsce zajmowało całopalenie i nazywano je ofiarą doskonałą. „Owóż“, mówi Tomasz święty, „pierwszy cel i pobudka krwawego potu Pana Jezusa w Ogrojcu, było: przynieść Ojcu Niebieskiemu w imieniu wszystkich, całopalenie doskonałe, gdzieby cały przedmiot nie ogniem

[1]) Mat. 26, 37. — Mar. 14, 33. [2]) Łuk. 22, 44. [3]) Mat. 26, 38. [4]) Mat, 10, 28.

materyalnym ale duchowym, Bożej miłości płomieniem był pochłoniony [1]! I rzeczywiście, smutek męka i krwawy pot Jezusa w Ogrojcu jest tą najmilszą w obliczu Pana ofiarą, a cała jej zasługa i doskonałość na tem polega, że spełniona została bez współudziału obcej woli i gwałtu, że żadna skaza, żadne przewrotne uczucie nie splamiło jej niepokalanej czystości.

Nadto grzech każdy powstaje naprzód w głębi duszy, zanim się objawi zewnętrznie przez złą czynność [2]), a przeto nie tyle polega na materyalnym akcie, ile raczej na skłonieniu się i przyzwoleniu woli. Grzesznik więc pokutujący, zanim złoży Panu Bogu ofiarę ze swego ciała, winien poprzednio w wewnętrznej skrusze złożyć Mu ofiarę ze serca. „Otóż wewnętrzna boleść i żal serca za nasze grzechy były dalszą przyczyną cierpienia Pana Jezusa w Ogrojcu, a krew, którą w pocie czoła swego w obfitości wylał, to właśnie skutek tej głębokiej skruchy“ [3]). Pan Jezus jako przebłagalna za nas ofiara, zanim sprawiedliwości Boskiej uczynił zadość swą śmiercią, wprzód winę grzechu zmył krwawym swym potem, spełnił więc wszystkie warunki prawdziwej pokuty, jakieśmy sami spełnić byli powinni.

Wreszcie Pan Jezus widział, że męka Jego nie położy tamy grzechom, że wiele dusz naznaczonych Jego świętym charakterem, Jego łaskami karmionych, dla zatwardziałości serca nie skorzysta z cudów Jego miłości, nie odniesie pożytku ze śmierci Jego na krzyżu [4]). Widok ten ludzkiej złości, niewdzięczności i pogardy dla Jego zasług, był dalszą przyczyną smutku, udręczenia i krwawego potu, przyczyną użalenia Jezusa: „którego ś ty zranił prześladowali: a na boleści ran moich naddawali [5]).

---

[1]) S. Thom. 3. p. qu. art. 4. [2]) M. Meschler. Die Exercitien. p. 374. [3]) S. Ber. tract. de pass Dom. c. 27. [4]) Golian. Kaz. pas. str. 466. [5]) Ps. 68, 27.

Wśród owego mnóstwa grzechów wszystkiego świata widział Pan Jezus i grzechy nasze [1]), widział to nasze zostawanie w najbliższych okazyach do grzechu, te rozmaite nasze nałogi, to niespełnianie praktyk religijnych i zaniedbywanie obowiązków stanu. Jak więc niegdyś Józef patryarcha tknięty niedolą swych wyrodnych braci ujrzawszy ich u stóp swoich w ziemi egipskiej taką rozgorzał ku nim miłością, iż „nad każdym płakał“ [2]), podobnie najlitościwszy nasz Jezus nad każdym z nas płakał i omdlewającemi usty wołał: „Cóż za pożytek ze krwi mojej?“ [3]) — „Wylanym jako woda“ [4]) t. j. jako na wodę nikt nie zważa, gdy się na ziemię wyleje, tak grzesznicy nie zechcą cenić krwi mojej, ale ją złośliwie zdepczą, biegnąc drogami nieprawości na wieczne zatracenie. Również dzisiaj trwoży się i boleje, a pocąc się krwawym potem woła: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci“ [5]) t. j. cierpienia moje są tak wielkie, że gdyby z duszy mojej spłynęły na ciało, zabiłyby je natychmiast, taki smutek mię ogarnia, taki żal i taka boleść, że pod jej naciskiem umieram wewnętrznie [6]). Drodzy! zrozumiejmy tę boleść jaką przez nasze grzechy zadajemy Jezusowi i postanówmy już raz nie ranić boskiego Jego serca, obrzydźmy sobie dotychczasowe nasze postępowanie i postanówmy w niczem nie zasmucać serca ukochanego Zbawiciela.

Po skończonej modlitwie do Ojca Niebieskiego, Pan Jezus przejęty gorącą miłością ku rodzajowi ludzkiemu jakoteż tęskną żądzą prędkiego go odkupienia, przychodzi do uczniów, a obudziwszy ich ze snu, wskazuje bramę ogrodu i rzecze: „Wstańcie, pójdź-

---

[1]) Chaignon Méditations Sacerdotales, III. p. 276. [2]) Gen. 45, 15. [3]) Ps. 29, 10. [4]) Ps. 21, 15. [5]) Mat. 26, 38. [6]) Kuźniarski Kazania I. 217.

my, oto się zbliżył, który mię wyda. Gdy On jeszcze mówił, oto Judasz, jeden z dwunastu, przyszedł a z nim wielka rzesza z mieczmi i kijmi“ [1]). „Kogo szukacie?“ zapytuje Chrystus. Nędznik w zbrodniczem sercu tając jad najzgubniejszej trucizny uśmiechnięty, jakby nic nie zaszło, zbliża się do Zbawiciela i wita Go słowy: „Bądź pozdrowion Mistrzu“ [3]), i według umowy, że tego mają pojmać, kogo on pocałuje, składa zdradliwy pocałunek na twarzy Pana Jezusa.

Człowiek zniesie największe cierpienia i boleści, zniesie utratę majątku, zniesie śmierć swoich najbliższych, ale nie może znieść zdrady przyjaciela [3]). Zdrada jest czemś tak potwornem, tak przeciwnem wszelkiemu uczuciu ludzkości, że serce człowieka zdradą dotknięte czuje się zupełnie złamane. Kiedy przeciwko Dawidowi powstał Achytofel i połączył się z buntownikiem Absalonem, wtedy Dawid serdecznie bolejąc nad tem zawołał: „By mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, wzdybych był wytrwał“ spokojniebym był przeniósł, „ale ty człowiecze jednomyślny“ jednej duszy ze mną i mnie niegdyś najmilszy „wódz mój i znajomy mój“, przedniejszy mój doradzca „któryś pospołu ze mną jadał“, żył ze mną zgodnie i po przyjacielsku [4]), to mnie najbardziej boli. Kiedy znów 44 lat przed narodzeniem Pana Jezusa, zabijano w Rzymie Juliusza Cezara, a ten między spiskowymi obaczył Brutusa, którego najbardziej miłował, nie mogąc utulić żalu w swem sercu zawołał: „I ty Brutusie i ty synu przeciwko mnie!“ [5]). Bolał Dawid widząc przeciwko sobie syna i najmilszego wodza; bolał Cezar, widząc między swymi mordercami ulubionego Brutusa, ale daleko bardziej boleje Jezus, gdy między zgrają łotrów widzi Judasza,

---

[1]) Mat. 26, 45. [2]) Mat. 26, 47. [3]) M. Meschler S. J. [4]) Ps. 54, 13. [5]) Holzwartha Historya Powszechna t. II. str. 730.

widzi tego, który należał do dwunastu ulubionych uczniów Jego, któremu przy ostatniej wieczerzy umywał nogi, który był uczestnikiem tajemnicy ciała i krwi Jego, a teraz „wielkie uczynił nad Nim podejście“ [1]), staje się narzędziem i wodzem tych, którzy godzą na życie Jego.

Chociaż Judasz dopuścił się tak strasznej zbrodni, Pan Jezus jednak nie odtrąca go od siebie, jak na to zasłużył, więcej wzruszony jego zgubą niźli zbrodnią, stara się go raczej ocalić niż potępić; przeto zwraca się doń z wejrzeniem pełnem miłości, z gotowością przebaczenia i mówi: „Przyjacielu na coś przyszedł?“ [2]). Drogi mój uczniu, coś uczynił? Jak to, to ty, mój apostoł, na czele morderców, ty przewódcą tego tłumu? Przypomnij sobie, jaką otaczałem cię opieką, zwierzyłem ci moje tajemnice, karmiłem mojem ciałem i napawałem krwią moją. Czyż teraz poto przyszedłeś, aby mię zdradzić, „pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?“ [3]). Milczysz? Czyż skamieniały usta twoje? Milczysz? Cóż będzie, gdy wypadniesz z objęć moich i gdy sam zostaniesz z tą myślą, żeś zdradził Mistrza, Przyjaciela, Zbawcę? I jakby Mu tego było za mało, łączy swój uścisk z uściskiem zdrajcy, zbliża swe usta do ust zdrajcy, przewrotnego i wiarołomnego ucznia, bo chce do dna wyczerpać wszystko, coby mogło wiarołomcę wzruszyć, upamiętać i nawrócić, coby mogło to serce z bronzu skruszyć i spowodować by zwyciężony Jego dobrocią, zesunął się do stóp Chrystusa i oblewając się łzami żal swój wyznał. Wszystko jednak na próżno. Serce truchleje na widok takiej zakamieniałości, a w tej samej chwili prawie się krwią zalewa wobec tej bo-

---

[1]) Ps. 40, 10. [2]) Mat. 26, 50. [3]) Łuk. 22, 48.

leści Zbawiciela zwalczającego ogromem miłości ogrom grzechu w najbezecniejszej zjawiającego się postaci; grzechu z djabelską złością uderzającego w Boskie Jego serce. Słuchajcie jednak co powiada czcigodny Beda: „Wielu dzisiaj zbrodnia Judasza przejmuje zgrozą, ale nie wielu tej zbrodni się strzeże“ [1]). Wielebny Ludwik de Ponte nazywa Judaszami tych, którzy noszą imię chrześcijańskie, a nie zachowują przykazań Bożych. Pocałunkiem judaszowskim zdradzają Pana Jezusa ci, którzy są grzesznikami, a udają pobożnych, którzy w grzechach śmiertelnych przekraczają progi kościelne i tu zamiast żeby się mieli bić w piersi, jak ów celnik ewangieliczny, naśladują faryzeuszów. Zdradliwy pocałunek dają Panu Jezusowi ci, którzy ze swoimi bliźnimi po zdradziecku i obłudnie postępują, w oczy udają życzliwych, a poza oczy czernią i dołki pod drugimi kopią; którzy oszukują drugiego przy kupnie i sprzedaży. Wreszcie Judaszami są rzemieślnicy, którzy oddają lichą robotę, a zachwalają jako dobrą [2]). Och Boże! jaki strach pomyśleć, że nieraz i my powtórzyliśmy w sobie ten niecny akt zdrady. Lecz nie rozpaczajmy! Patrzmy na ten straszny ale razem pocieszający obraz Judasza wobec Chrystusa [3]). Patrzmy i rozmyślajmy, jak Pan Jezus przyciąga Judasza w miłosne swoje ramiona, jak najwyższa Świętość nie odpycha od siebie największej złości, — patrzmy na Judasza w objęciach Jezusa. To widoczne a najwyższe wyrażenie miłosierdzia Boga, którego łono zawsze gotowe do przyjęcia nas, którego serce zawsze otwarte do przytulenia grzesznych, który zawsze gotów nam wrócić swą przyjaźń i dać pocałunek pokoju. Choćby grzechy nasze były najstraszniejsze, nie cofajmy się jak Judasz,

---

[1]) Homilia 20. Quadragesimal. Multi hodie scelus Judae exhorrent, nec tamen cavent . . . . . [2]) Rozmyślania o męce Pana Jezusa. [3]) Krechowiecki. Nauki o M. P. str. 47.

ale rzućmy się w objęcia Jezusa. A On jeżeli okrutnego i zaciętego w swej zbrodni Judasza nie odepchnął, ale go owszem przyjął w swe ramiona, jakże mógłby nas odepchnąć, gdy się doń zbliżymy z sercem skruszonem i upokorzonem, jeżeli tylko wyznamy nasze winy w szczerej spowiedzi i postanowimy stateczną poprawę życia.

Wszyscy więc, o tak wszyscy jak tu jesteśmy, zaniechajmy dotychczasowego naszego złego postępowania, zwróćmy się na drogę przykazań Boskich i kościelnych, a Chrystus Pan wszystkich nas utuli, uświęci i uszczęśliwi, i kiedyś w chwili zgonu przyjdzie do nas, aby stygnącym ustom naszym dać pocałunek wiecznej miłości. Amen.

3. Nauka pasyjna.

„Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich“. (Izaj. 2, 3).

W poprzedniem naszem rozważaniu pasyjnem byliśmy duchem w ogrodzie oliwnym, gdzie odczuwaliśmy sercem cierpienia Zbawiciela, dzieliliśmy ciężki Jego smutek, pod którego brzemieniem oblewał się krwawym potem. Następnie byliśmy świadkami zdrady Judasza, która Jezusa wydała żydom. Dzisiaj za łaską Bożą towarzyszyć będziemy w duchu krwawemu pochodowi Jezusa do Jego sędziów, a mianowicie: najprzód zatrzymamy się w domu Annasza, następnie udamy się do arcykapłana Kaifasza, u którego zgromadziła się najwyższa rada żydowska, wreszcie staniemy w pretoryum Piłata, który chociaż z całą powagą swego urzędu [1]) wyznał, iż żadnej w Nim winy nie znajduje, jednak ustępując naleganiom żydów, wydał Go, aby był ukrzyżowan.

Rota zbirów i oprawców, pojmawszy Pana Jezusa, wiąże Go, obciąża kajdanami jakby jakiego zbrodniarza i z ogrodu Gessemańskiego prowadzi do miasta Jerozolimy, a przechodząc obok domu Annasza, teścia najwyższego kapłana Kaifasza, uważa za stosowne zatrzymać się tutaj. Bo chociaż ten nie rządził wówczas narodem, cieszył się jednak wielką powagą

[1]) „pro tribunali“ Jan. 19, 13.

i znaczeniem, mógł więc swym wpływem przyczynić się do zgładzenia Jezusa. Gdy Chrystusa Pana stawiono przed Annaszem, ten „pytał Go o Jego uczniów i o zasady Jego nauki“ [1]). Ponieważ jeden z uczniów Go wydał, drugi się zaparł, inni znów Go opuścili, nie mógł przeto ich chwalić; wiedząc znów, że błąd swój naprawią, a nawet krwią męczeńską opłacą, nie mógł ich też ganić. Pierwsze przeto pytanie Zbawiciel pomija milczeniem. Co się zaś tyczy Jego nauki, odwołuje się do publicznego świadectwa: „Co mię pytasz?“ wszak jako winny w oczach waszych nie zasługuję na wiarę, lepiej „pytaj tych, których nauczałem, którzy słuchali moich słów, którzy patrzyli na czyny moje“ [2]). Chociaż odpowiedź dana Annaszowi tchnęła samą szczerością i prawdą, to jednak jeden ze służebników stojących dał policzek Jezusowi, mówiąc: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi“ [3]). Policzek ten dany Jezusowi przez świętokradzką dłoń jednego ze służalców powtarza się ciągle do dni dzisiejszych. Milczenie tam, gdzie trzeba stanąć w obronie prawdy i wogóle każdy grzech śmiertelny jest tym strasznym policzkiem Malchusa [4]). Wprawdzie już własny Jego uczeń, Piotr apostoł, po trzykroć Go policzkował, gdy się Go zaprzał, ale ten teraz za drugiem spojrzeniem Jezusa zalał się łzami prawdziwej pokuty. Tymczasem miłościwy wzrok Chrystusa nie już dwa razy, ale może sto, tysiąc razy padał na duszę naszą, a ta dusza niewzruszona, niemiłosierna wiecznie jest Malchusem. Ach, czyż takie postępowanie nie powoduje powtórzenia przez Chrystusa Pana słów, które niegdyś wyjęczał mąż wielkiej boleści: „Czym nie pomijał już tylu zniewag, czym nie milczał,

---

[1]) Jan 18, 19. [2]) Jan 18, 20. [3]) Jan 18, 22. [4]) Golian Kazania o M. P. 410.

czym tobie zakłócił spokój, że na mnie spoczęła zawziętość twoja?“ [1]).

Od Annasza zaprowadzono Pana Jezusa do Kaifasza, gdzie się zebrała cała starszyzna żydowska. Ta przez długi czas przesłuchiwała świadków, których zeznania nie zgadzały się ze sobą: co jeden twierdził, temu drugi przeczył. Rozdrażniony tem Kaifasz zbliżył się do Chrystusa Pana i rzekł: „Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział: jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży?“ Zbawiciel złożył cześć Ojcu Niebieskiemu, w imię którego do mówienia został wezwany, i rzekł: „Tyś powiedział, jam jest“. Uroczyście więc, w formie sądowej przysięgi wyznał, że jest obiecanym Mesyaszem, Synem Bożym [2]). „Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: zbluźnił, cóż dalej potrzebujemy świadków? A wszyscy odpowiadając rzekli: Winien jest śmierci“ [3]). Dziewiętnaście z górą wieków minęło od czasu, kiedy najwyższa rada żydowska z arcykapłanem Kaifaszem na czele potępiła Pana Jezusa i uznała Go winnym śmierci. Od tego czasu powtarza się ciągle ów straszny dramat, a wołanie: „winien jest śmierci“, stało się dzisiaj nawet powszechnem [4]). I dziś są tacy, którzy nie kierują się zasadami Ewangelii i przykazaniami Bożemi, ale zwyczajami zepsutego świata. Duch obojętności religijnej, a nawet niewiary wcisnął się w najszersze koła, opanował lud, a nawet zakłady naukowe, zaszczepiając w serca młodzieży lekceważenie dla nauki Chrystusowej. Niegdyś Apostołowie i pierwsi chrześcijanie cieszyli się, jeżeli dla wiary i imienia

---

[1]) Nonne dissimilavi? nonne silui? nonne quievi? et venit super me indignatio! Job. 3, 26. [2]) Mat. 26, 63. — Mar. 14, 61. [3]) Mat. 26, 66. [4]) Kuźniarski Kazania I. 219.

Jezusowego mogli prześladowanie cierpieć, a nawet śmierć ponieść [1]). Ojcowie nasi z radością porzucali domy rodziny, a chwytali za broń, aby walczyć w obronie wiary. Dzisiaj miano katolik jakoś dziko brzmi w uszach wielu — dziś nie oglądamy się na zasady wiary. Wiara mówi tak, a życie inaczej, wiara, że się wyrażę słowami pewnego świątobliwego kaznodziei, katolicka, a życie pogańskie [2]). Pomnąc jednak na słowa św. Pawła: „Bez wiary niepodobna podobać się Bogu“ [3]) i św. Jakóba: „Wiara jeśliby nie miała uczynków jest martwa“ [4]), przejmijmy się dziś głęboką skruchą za dotychczasowe postępowanie i zawołajmy: Panie Jezu Chryste! wierzę i wyznaję, żeś Ty prawdziwym Bogiem i Zbawicielem moim. W tej wierze pragnę żyć i umierać. Nigdy już z Kaifaszem nie zawołam, iżeś godzien śmierci, nigdy nie przekroczę Twych przykazań, ale usilnie starać się będę, aby sumiennie spełniać przepisy religii i obowiązki stanu; odtąd jedynem staraniem mojem będzie, aby całe życie moje było ciągłą pieśnią pochwalną dla Ciebie, mój Zbawicielu!

Żydzi, zostając pod panowaniem Rzymian, we wszystkich ważniejszych sprawach musieli odnosić się do zwierzchników rzymskich. Przeto gdy najwyższa rada żydowska uznała Pana Jezusa winnym śmierci. przywiedziono Go [5]) przed trybunał starosty rzymskiego, Piłata, aby tam uzyskać zatwierdzenie wyroku, Piłat, czystej krwi poganin, nie rozumie tej całej szatańskiej sprawy, sądzi Jezusa bezstronnie, według ducha prawa, przesłuchuje świadków, pyta też samego Jezusa i po zbadaniu całej sprawy przychodzi do przekonania, iż Go z zazdrości wydano [6]), wychodzi

---

[1]) Dzieje Ap. 5, 41. [2]) Królicki. [3]) Żyd. 11. 6. [4]) 2, 17. [5]) Mat. 15, 16. [6]) Mat. 15, 12.

więc na ganek i mówi: „Ja żadnej winy w nim nie znajduję“ [1]). Tłuszcza żydowska podburzona przez arcykapłanów krzyczy: „Wzrusza“, namawia do buntu „lud począwszy od Galilei aż dotąd“ [2]). Piłat dowiedziawszy się, że Jezus „należy do władzy Herodowej, odsyła Go do Heroda“ [3]). Lecz i ten nie potępił Jezusa, jeno „odesłał Go na powrót do Piłata“ [4]).

Był zwyczaj w Jerozolimie, że na święta wielkanocne starosta wypuszczał żydom jednego więźnia wybranego według ich woli. Sądził więc Piłat, gdy postawi Chrystusa Pana obok największego zbrodniarza jakim był Barabasz, wszyscy oświadczą się za uwolnieniem Jezusa, mówi więc do żydów: „Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabasza czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem? [5]). Ale wszystka rzesza woła: „Strać Jezusa, a wypuść nam Barabasza“ [6]). O co za piekielna złość! Strać tego, który i „głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią“ [7]), który „gdziekolwiek wszedł do miasteczka, albo do wsi, albo miast, kładli niemocne po ulicach i prosili Go, aby się dotknęli choć kraju szaty Jego, a ile się Go dotknęło zdrowemi się stawali“ [8]), strać tego, który umarłych wskrzeszał, a wypuść tego, który drugich okradał, rabował, mordował! A dziś czy nie powtarza się podobna zbrodnia? O niestety, i dziś widzimy jak ustawicznie nad niebo przekłada się ziemię — nad ducha, zmysły — nad sumienie, wzgląd ludzki i doczesne rachuby — nad Ewangelię, namiętność — nad prawo Boskie, grzech — nad Chrystusa Pana, nie Barabasza, ale szatana [9]). Wielki

---

[1]) Jan 18, 21. [2]) Łuk. 23, 5. [3]) Łuk. 23, 7. [4]) Łuk. 23, 11. [5]) Mat. 27, 17. [6]) Łuk. 23, 18. [7]) Mat. 7, 37. [8]) Mar. 6, 56. [9]) Chaignon. Nouveau Cours de Méditations Sacerdoteles III. p. 321.

Boże! wobec wielu serc młodych stawion jest Chrystus i straszny Barabasz niewiary, rozpusty, lub związków wiodących do utraty wszystkiego, co najszlachetniejsze, głos wewnętrzny zapytuje: kto ci jest milszy, kogo przełożysz, co wybierze twoja miłość, a co precz wyrzuci? I wielu oświadcza się za Barabaszem, a odrzuca Jezusa. W innych sercach Chrystus postawiony jest obok występnego oszustwa, obok chciwości wyzysku... I kogoż chcą: Chrystusa, czy pieniądz z cudzą krzywdą nabyty? Kto im milszy: Bóg, czy własność drugim podstępnie wydarta? Kogo wybiorą? Barabasza! Barabasza! niech umiera Chrystus; nad Jego łaskę milszy dla nas jest zysk. W ręku znów innych Chrystus postawion obok zamiarów pychy, obok knowań zemsty, obok zawiści, lub zastarzałych nałogów. I komuż dają pierwszeństwo, co odrzucą, co podepczą, co zostawią, co pieścić będą? Barabasza! Barabasza! niech umiera Chrystus, bo dla nas milszy nadeń jest dym próżnej chwały.

O drogi nasz Zbawicielu, ile pokus, ile namiętności, ile upodobań ziemi, ciała, krwi lub pychy, tyle Barabaszów! Ile śmiertelnych grzechów: myśli, słów lub uczynków, tyle razy nad Ciebie przekładani są ci straszni zabójcy duszy. Nie znajdujemy w Tobie żadnej winy, owszem wiemy, że Ty źródłem życia, źródłem pociech, źródłem wiecznego pokoju, a jednak tyle razy nad Ciebie przekładaliśmy Barabasza. Ale odtąd, o nasz Jezu, chociażby Ciebie cały świat odepchnął, Ty będziesz zawsze wybranym naszym. Choćby nas dla imienia Twego osądzono godnymi wzgardy, Ty zawsze Bogiem naszym. W smutku czy w pociesze, w swobodzie czy trudach, w zdrowiu czy w boleści, w życiu czy w śmierci Ciebie przekładać pragniemy[1]).

Skoro Boskiego naszego Zbawiciela oddano katom, ci jako dzikie, krwi spragnione zwierzęta, rzucają

[1]) Golian Kazania o M. P. 413.

się na Jezusa, przywiązują do słupa i na wyścigi, bez miłosierdzia smagają, a zobaczywszy, że głowa Jego jeszcze oszczędzona, plotą z cierni wieniec i z siłą wbijają Mu na głowę [1]). Spełniły się więc słowa Proroka: „Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w Nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz“ [2]). To biczowanie i cierniem koronowanie trwało krótko, ale w dzisiejszych czasach znaleźli się inni biczownicy. Takimi są wszyscy rozpustnicy, wszyscy ci, którzy dopuszczają się grzechów nieczystych. Tych oprawców są całe legiony obojga płci. W ich szeregach są i niedorostki, a nawet starcy, którzy jedną nogą stoją już w grobie. W tych szeregach znajdują się osoby wolne, a nawet węzłem małżeńskim połączone. Znajdziesz tam w dodatku powinowatych i krewnych. Ci oprawcy biczują Pana Jezusa gdzie tylko nadarzy się sposobność, nawet kościoły nie są wolne od spojrzeń, pokus i rządz nieczystych. Różne rodzaje tego grzechu rozrosły się, zagęściły i pokrzyżowały w jakiś las okropny, duszący wszelkie nasienie łask Boskich wszelki zawiązek dobrych myśli, dobrych uczuć, dobrych zamiarów i zadają Panu Jezusowi dotkliwsze rany, niż zadawały niegdyś dyscypliny i ciernie.

Widok Jezusa okrytego krwią i ranami wzruszył do głębi serce rzymskiego starosty, sądził tedy, iż żydzi tym widokiem również wzruszeni, domagać się będą Jego uwolnienia. Kazał przeto wyprowadzić Jezusa na balkon ratusza i okazując Go ludowi zawołał: „Oto człowiek!“ [3]). Patrzcie na Jego rany, zważcie Jego bole, zbierzcie jeżeli można Jego krew. Czyż jeszcze nie dosyć waszej wściekłości, czyż jeszcze nie nasycona wasza zemsta? Ale dzikie serca żydów nie

[1]) Mat. 27, 28. [2]) Izaj. 1, 6. [3]) Jan 19, 5.

znają litości. Lud podburzony, ujrzawszy Jezusa, zaczyna wołać: „Ukrzyżuj Go. Jeśli Go wypuścisz nie jesteś przyjaciel cesarski“ [1]). Kto osłania buntownika sam się staje buntownikiem. Ta groźba zachwiała dobrą wolą Piłata. Bojaźń, aby nie utracić łaski ziemskiego władcy, wzięła górę nad poczuciem sprawiedliwości. Chrystus wprawdzie niewinny, myślał starosta, ale jeżeli Go uwolnię, ściągnę na siebie gniew arcykapłanów, których znaczenie bądź co bądź jest wielkie, oni mię oskarżą przed cesarzem, co może spowodować utratę łaski monarszej. Na to narazić się nie mogę, zatem podpiszę wyrok. Bierze więc wodę, umywa ręce przed pospólstwem i mówi: „Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego wy się patrzcie. Potem Jezusa ubiczowanego podał, aby był ukrzyżowan. A odpowiadając wszystek lud rzekł: Krew Jego na nas i na syny nasze“ [2]).

Jeden z Ojców Kościoła rozważając ten akt, tak mówi: „Żydzi odpowiedzą za tę krew boskiej sprawiedliwości, ale i ty o sędzio odpowiesz za twoją występną niedołężność“ [3]). „Umywasz ręce“, woła Skarga „a serce niesprawiedliwością mażesz“. Okropny to, a zbyt częsty błąd, w jaki popadają grzesznicy, rozumiejąc, że Bóg ich występki tak samo powinien sądzić, jak oni sami je sądzą. Wymawiają i usprawiedliwiają wobec samych siebie swe słabości, mają się za niewinnych i chcieliby aby Bóg miał ich za niewinnych [4]). Czytamy w historyi, że Homer, najsławniejszy poeta starożytnych Greków pisze o dwóch bohaterach Diomedesie i Glaukusie, że razu jednego zeszedłszy się na ulicy rozpoczęli ze sobą walkę. Już kilka razy natarli na siebie w tem odzywa się Dyomedes: Odsłoń twarz twą, bo

---

[1]) Jan 19, 12. [2]) Mat. 27, 24. [3]) S. August. Serm. 114. de Temp. [4]) Manuel de Solide Piété. B. Vercruysse t. I. p. 211.

mógłbym zabić człowieka, którego śmierć gorżkobym opłakiwał. Odkryli swoje twarze i Dyomedes poznał Glaukusa, który go niedawno jako gościa najserdeczniej w domu swoim podejmował. Głośno tedy zawołał: „Niebu niechaj będą stokrotne dzięki, żem za twoją gościnność nie odpłacił się tobie niewdzięcznością“[1]). Chrystus Pan dla nas opuścił niebiosa, stał się człowiekiem, przelał krew do ostatniej kropli, a my jak Mu się odpłacamy? Wiara nas uczy, że dopuszczając się grzechu, na nowo przybijamy Jezusa do krzyża. Kato, Tytus, Aleksander Wielki, na widok zwłok swoich wrogów nie tylko zapomnieli o swej zapalczywości, ale co więcej litością zdjęci, rzewnie płakali. A my chrześcijanie jesteśmy tak okrutni, że nad swym Zbawicielem się pastwimy! O jaka to czarna niewdzięczność, jaka to straszna hańba! Na próżno zwalamy winę na innych, na próżno myjemy ręce z Piłatem. Krew Chrystusa Pana niewinnie przelana, grzechami naszymi zdeptana, nie da się zmyć wodą, nie da się usprawiedliwić, zawsze nas dręczyć będzie, póki duszy naszej nie obmyjemy serdecznymi łzami pokuty i stateczną poprawą życia. Przeto teraz, w tym świętem czasie pokuty, w czasie szczególniejszej łaski zmiłowania Bożego, postanówmy zmienić nasze postępowanie. Słowa obelgi i śmierci wypowiedziane niegdyś przez Żydów: „Krew Jego na nas i na syny nasze“, zamieńmy sobie na słowa modlitwy, i wołajmy do naszego Zbawiciela w uczuciu pokory, nadziei i miłości: Tak o Panie, niech Twoja krew najdroższa spływa na nas i na dzieci nasze, niech spływa na dusze, aby je oczyścić z grzechów, za które nas Bóg karze, niech spłynie na nasze serca, by rozniecić w nich ogień starej, a prostej i żywej pobożności, przez którą ojcowie nasi byli miłemi dziećmi Kościoła i nieprzełamaną tarczą wiary. Oby ta Boska

[1]) Homer Iliada l. 6. ver. 120—235.

krew mogła nas zasłonić i wybawić od klęsk wszelkiego rodzaju i sprawić iżbyśmy mogli spiewać społem w Niebie na hymn wdzięczności te słowa Psalmisty: „Odkupiłeś nas Panie w krwi Twojej i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem“. Amen.

IV. Nauka pasyjna.

„Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich“ (Izaj. 2, 3).

Ostatnią razą towarzyszyliśmy Panu Jezusowi przed potrójny trybunał, różny wprawdzie co do sposobu postępowania, równy jednak co do przewrotności. Rozważaliśmy zniewagi Jezusa w domu Annasza i przy sądzeniu Go przez najwyższą radę żydowską u Kaifasza, jako też katusze poniesione u starosty Piłata, który ulegając naciskowi żydów, skazał Jezusa na ukrzyżowanie. Dziś znów udamy się duchem na Kalwaryę, i towarzyszyć będziemy naszemu Zbawicielowi dźwigającemu to tak ciężkie, a upakarzające brzemię krzyża na górę Golgota, przytem przypatrzymy się osobie Szymona Cyrenejczyka, którego zniewolono do dźwigania krzyża Jezusowego, wreszcie zastanowimy się nad niewiastami, które idąc za Jezusem płakały i lamentowały. Poprzednio jednak zwróćmy się do utajonego w Najświętszym Sakramencie Jezusa i prośmy, aby nam dopomógł korzystać z tajemnic, nauk i przykładów, jakie nam ten krwawy pochód podaje. Stanie się to za przyczyną Najświętszej Jego Matki, którą pozdrówmy, mówiąc Z. M.

Zaledwie Piłat przyzwolił, aby się spełniło okrutne żądanie tłuszczy żydowskiej i skazał Jezusa na śmierć krzyżową, zaledwie niegodziwy wyrok podpisano i odczytano, natychmiast przystąpili oprawcy do wykona-

nia tego wyroku. Zdjęli z Chrystusa Pana obelżywy, na szyderstwo Mu dany płaszcz szkarłatny i „oblekli Go w Jego własne szaty“ [1]), aby je według zwyczaju po ukrzyżowaniu między siebie podzielić. Następnie Pan Jezus nie czeka, jak powiada Tomasz święty [2]), ażeby Mu żołnierze podali narzędzie męki, ale sam wyciągnął ku niemu swe ręce i z pokojem, z pogodą w obliczu, z radością w sercu „podjął krzyż“ [3]), złożył na swe ramiona zorane straszliwie chłostą, i zmierza na miejsce najsroższej, a ostatecznej swej męki. Chrystus Pan, który mógł swoim nieprzyjaciołom powiedzieć: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?“ [4]), który nawet cienia grzechu nie znał, dziś jako największy złoczyńca, wśród tysiącznych zniewag, urągań i obelg, dźwiga krzyż na Golgotę. Siły Jego wyczerpane, droga wiodąca na Kalwaryę stroma i przykra, zaledwie przeto uszedł kilkadziesiąt kroków pada omdlały na ziemię. Siepacze i kaci szarpią Go powrozami, smagają biczami, zmuszając do powstania. Pan Jezus, „jako owca na zabicie wiedzion nie otwiera ust swoich“ [5]), nie użala się na ludzką zatwardziałość, na niesłychaną dzikość siepaczy, żaden wyraz żalu lub skargi nie wychodzi z ust Jego, lecz w milczeniu i cichości podnosi się z ziemi i wziąwszy na ramiona ciężkie drzewo krzyża, a z nim grzechy całego świata i „grzechy nasze“ [6]), poczyna iść dalej. Ale osłabiony tyla krwi upływem, zbolały tylu ranami nie może iść długo, upada jeszcze kilka razy. Żydzi widząc to, spieszą Mu na pomoc, nie żeby ulżyć cierpieniom, lecz raczej z bojaźni, aby w drodze nie umarł i nie minęła ich dzika radość oglądania Jego śmierci na krzyżu. „Chwytają Szymona Cyrenejczyka“, który, idąc z pola, spotkał się ze smutnym orszakiem, i zmu-

---

[1]) Mar. 15, 20. [2]) Commentar. in Mathaeum. [3]) Żyd. 12, 2. [4]) Jan 8, 46. [5]) Izaj. 53, 7. [6]) Piotr 2, 24 — 3, 18.

szają go, aby niósł krzyż za Jezusem [1]). Ten z początku okazuje niechęć i wstręt, a nawet wyrywa się i błaga, aby nie kładziono nań takiej hańby, ale po chwili, ujrzawszy słodkie spojrzenie Jezusa [2]), chwyta chętnie to drzewo sromu, aby je nieść za Chrystusem i dzielić Jego poniżenie; nie zważa już na szyderstwa tłumu, lecz cały zatapia się w tej rozkoszy, jaką go krzyż napełnia.

Dlaczego Zbawiciel pozwolił nieść krzyż za sobą? Czy nie mógł już wyczerpanych i osłabionych sił zebrać, ażeby narzędzie śmierci zanieść do mety? Czy nie mógł wezwać ku pomocy aniołów [3])? Chrystus Pan mógł to uczynić, mówi Ambroży święty, pozwalając jednak, by Mu Szymona dodano do pomocy, chciał nas pouczyć, że ten krzyż nam się właściwie należy, a On go przyjął tylko z miłości ku nam; że i my musimy swój krzyż nieść i iść za Nim, jeżeli chcemy być Jego uczniami [4]). Zapewne na krzyżach nam nie braknie. Ktokolwiek jesteś, masz pewnie swój krzyż. Gdybym mógł wejrzeć w głąb każdego z waszych serc, w każdem znalazłbym pewnie stronę zbolałą, rozdartą. Jeden mniej, drugi więcej; jeden mniej dzisiaj, ale więcej jutro; jeden w dostatku, inny w ubóstwie; ten powszechnie wielbiony, kochany, tamten zapomniany, pogardzony; ten z uśmiechem na ustach, tamten ze łzą w oku — ale każdy z troską w sercu. Cóż mówić o krzyżach potwarzy, upokorzeń, strat dziwnie bolesnych, trosk niepokojących o drogie osoby? o krzyżach niewdzięczności ludzkiej, nieszczerości lub niewierności przyjaciół, sieroctwa, opuszczenia [5])? Kto zliczy krzyże chorób, cierpień różnego rodzaju, niepowodzeń, zawodów, nieszczęść tem większych i powszechniejszych, im mniej spodziewanych? Ktoby policzył, ile cierpień, ile smutku gościło i gości w sercach

[1]) Mat. 27, 32. [2]) M. Meschler. S. J. Die Exercitien p. 423. [3]) Crasset. Considerations Chretiennes To. II. p. 97. [4]) Łuk. 9, 23. — Mat. 10, 38. [5]) Golian Kaz. o Męce P. str. 455.

naszych tu zgromadzonych? Krzyżem dla naszej skażonej natury są też przykazania Pańskie, a wreszcie obowiązki stanu, czynności naszego zawodu. Słowem „idź dokąd chcesz“, mówi Tomasz à Kempis, „układaj i urządzaj wszystko podług własnej chęci, a jednak wszędzie coś cierpieć trzeba. Nie ujdziesz przed krzyżem, dokądkolwiek się zapędzisz. Na prawo i na lewo, w górze i na dole, zewnątrz i wewnątrz krzyż znajdziesz“ [1]), zastosowany do twoich sił, do twoich potrzeb wewnętrznych, do stanu twej duszy, do zwyciężenia tej lub owej przemagającej w tobie namiętności. Wszystkie te krzyże wkłada na nas Pan Bóg dla naszego dobra. Wkłada je na złych, aby ich przywieść do upamiętania i poprawy; wkłada je na dobrych, aby im dać sposobność do zebrania więcej zasług, lub wypróbowania i oczyszczenia, jako się złoto w ogniu próbuje i czyści.

A jakże my je przyjmujemy? Bardzo często szemrzemy, sarkamy, narzekamy i odpychamy je od siebie ze wstrętem. Bo chcielibyśmy tu na ziemi, gdzie Chrystus zatknął swój krzyż, żywot nasz przeplatać uśmiechami i pociechami [2]).

Świat tak dalece nie chce dziś krzyżów, że nieraz słyszymy o samobójstwach popełnionych z rozpaczy w nieszczęściu, z powodu niepowodzeń, a czasem nawet z powodu małych zawodów, drobnostek. O drodzy, poznajmy tajemnicę krzyża, sprostujmy nasze spaczone i błędne pojęcia o krzyżach, o cierpieniach na tej ziemi [3]). Jeżeli kiedy zeszle je Pan na nas, zanim otworzymy usta ku narzekaniu, poprzednio popatrzmy na Jezusa dźwigającego krzyż, popatrzmy jak upada i znowu powstaje i znowu bierze krzyż na ramiona i niesie go dalej. Ten widok nas pocieszy,

---

[1]) Ks. II. r. 12. [2]) Golian: Kaz. o Męce P. str. 457.
[3]) X. A. Krechowiecki: Nauki o M. P. str. 96.

ten widok przypomni nam, z kim to wspólnie krzyż dźwigamy — ten widok nas umocni, bo nam powie „że Pan Jezus poszedł przed nami dźwigać krzyż i na krzyżu umarł, abyśmy dźwigali krzyże swoje i przezto osiągnęli zbawienie wieczne“ [1]). On sprawi, że kornie pochylimy nasze barki pod ciężkie brzemię zesłanych na nas krzyżów i przyjmiemy je z takim pośpiechem, z jakim chory zbliża swe usta do gorżkiego lekarstwa, co mu wkrótce ma wrócić pożądane zdrowie. Weźmy też na się chętnie ten „krzyż nasz na każdy dzień“ [2]), krzyż obowiązków katolika — przykazań Boskich i kościelnych, jako też praktyk religijnych, krzyż prac i trudów, które nam nasz stan, nasz zawód nakłada, postanówmy dziś uroczyście, że odtąd wszystkie praktyki religijne, obowiązki członków rodziny i czynności naszego stanu, zawodu spełniać będziemy sumiennie, jak najdokładniej i najuczciwiej.

W historyi pobytu Jezusa na tej ziemi niema ani śladu cierpień, któreby wyrządziły Mu kobiety, owszem płeć niewieścia zawsze ujmowała się za Nim, jeżeli kiedy oszczercze języki miotały Nań obelgi i bluźnierstwa [3]). W czasie męki Chrystusowej, gdy stawiono Go w pretoryum Piłata, małżonka jego wzruszona niewinnością Jezusa posłała do męża „gdy on siedział na stolicy sądowej i był gotów do wydania wyroku, i prosiła usilnie, aby tego sprawiedliwego nie potępił“ [4]). Czuły ród córek Abrahamowych nie dozwolił zawstydzić się tak pięknym przykładem poganki. Piotr św. i inni uczniowie, jak powiada Ewangelia, mimo że przyrzekli Mistrzowi swemu, że pójdą z Nim choćby i na śmierć [5]),

---

[1]) Tomasz à Kempis II. 12, 2. [2]) Łuk. 9, 23. [3]) Ks. J. Smętosza: Siedm Kazań str. 81. [4]) Mat. 27, 19. [5]) Mat. 26, 35.

jednak, gdy Go pojmano, wszyscy Go opuścili [1]) nawet najmilszy Jego uczeń, Jan święty, nie odważył się doń przybliżyć, ale szedł z daleka [2]). A słabe niewiasty, które nie dały takiego przyrzeczenia, które zawsze mogły się były obawiać, aby ich jako uczennice nie poznano i dotkliwemi szyderstwy, jeżeli nie gorszemi zniewagami nie ukarano, nic sobie z tego nie robiły, owszem miały odwagę publicznie okazać Jezusowi swą przychylność, litość i pożałowanie. Skoro bowiem ujrzały Jezusa dźwigającego krzyż na miejsce stracenia, przejęte największem współczuciem, przedarły się przez ścieśnione tłumy ludzi, a idąc za Jezusem, jak się wyraża Ewangelista: „płakały Go i lamentowały“ [3]).

Patrzcie, drogie siostry w Chrystusie, jakto pierwsze uczennice Jezusa szlachetnem swem postępowaniem ród wasz uzacniły. Niewiasty nazywają płcią słabą, lecz przy męce Jezusa płeć ta okazała się mocną i dowiodła, że i wśród niewiast mogą być bohaterki stałego i niewzruszonego serca. Nie mówię tego, aby ród niewieści chwalić, aby was, drogie siostry w Chrystusie, wprowadzić w pychę, z którą i tak już dosyć macie do walczenia, albo aby w was obudzić próżność, która serc waszych nader łatwo się czepia, ale raczej, aby was pobudzić do zastanowienia się nad sobą, czy serca wasze pałają ku Jezusowi taką miłością, jaką za dni męki Jezusowej okazały owe białogłowy. Czcigodne siostry w Chrystusie, nie wątpię, po części wiem na pewno, a po części spodziewam się, że między wami jest wiele istot pobożnych, świątobliwych, ale tego zaprzeczyć nie można, że skoro tylko niewiasta odwróci się od Jezusa, wtedy przewyższa w zdrożnościach, występkach i zbrodniach najgorszych nawet mężczyzn. Dowodów na to nie potrzeba daleko szukać, bo i dnie nasze nie są wolne od wykroczeń, nagannej lekkomyślności i zupełnego obłąkania niektórych nie-

[1]) Mat. 26, 56. [2]) Mat. 14, 51. [3]) Łuk. 23, 27.

wiast. Módlmy się przeto — módlmy się gorąco, aby złe niewiasty ze swego poniżenia usiłowały się wydobyć i żywot swój poprawiły; dobre zaś niewiasty, aby starały się zostać coraz lepszemi, stalszemi, pobożniejszemi, aby stały się dla swych mężów, braci, a szczególnie dla swej dziatwy ową solą zachowującą od zepsucia, aby stały się jako owe ogniska duchowne, co niewidzialnie i zwolna roztaczają w około siebie błogie światło wiary i ciepło cnót, obejmując niemi wszystkich, którzy się zbliżają do ich dobroczynnych promieni.

Każdy człowiek doznaje pewnej ulgi w swych cierpieniach jeżeli natrafi na osobę, która swem współczuciem wlewa balsam uzdrawiający na rany jego [1]). Podobnie i Jezus, gdy wśród zgiełku i krzyków nieludzkich żołdaków, wśród krwi chciwych nieprzyjaciół, usłyszał łkanie litościwych niewiast, tak się rozczulił, że chociaż w ciągu całej swej męki nie otworzył ust swoich, teraz zwrócił się do niewiast i nie zważając na swe osłabienie, zawołał: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą i nad synami waszymi... przyjdą dnie, w których poczną mówić gromom: padnijcie na nas, a pogórkom, przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie“ [2]). Temi słowy chciał Pan Jezus nie tylko wynagrodzić niewiastom za ich dobre serca, ale też całemu narodowi okazać niewypowiedzianą miłość, zwracając uwagę na przyszłe jego cierpienia, od których chciałby uchronić i zachować. Córki jerozolimskie, mówi On niejako, wy płaczecie nademną, bo widzicie moje rany, moje cierpienia, ale nie wchodzicie w przyczynę tych ran i boleści. Oto ja wam mówię, że istotną przyczyną mojej strasznej męki są wasze grzechy. Powinnyście więc płakać ra-

[1]) B. Vercruysse. Manuel de Solide Piété I. 245.
[2]) Łuk. 23, 28.

czej nad sobą, bo należycie do narodu, który przez swe zaślepienie staje się mordercą swego dobrodzieja, pana i króla-Mesyasza; powinnyście płakać nad synami waszymi, bo na nich ma spełnić się straszna kara Boża, którą ściągnęli na siebie ich ojcowie, a którą oni jako spadkobiercy zbrodni, będą musieli ciężko odpokutować.

Te ostrzegające słowa Chrystusa Pana: „Nie płaczcie nademną, ale nad sobą płaczcie“ mówi Leon święty, tyczą się nie tylko żydów, ale także nas chrześcijan, a nawet nas więcej niż żydów bośmy więcej od nich przygarnieni, obficiej obdarzeni Jego miłością, a stąd; przez Jego sprawiedliwość surowiej będziemy sądzeni[1]). Niechże więc nam ustawicznie tkwi w umyśle to upomnienie Chrystusa: „Jeśli na zielonem drzewie to czynią, to cóż z suchem będzie“. Niech te słowa nam przypominają, że my jesteśmy tem drzewem suchem, tą niepożyteczną gałęzią mnogim grzechem już zeschłą, jeżeli więc Ojciec niebieski w swej sprawiedliwości nie oszczędza Jednorodzonego Syna Swego, co tylko grzechy nasze wziął na siebie, cóż będzie z nami obciążonymi tylu nieprawościami! Wyryjmy głęboko w sercach naszych te słowa: „nad sobą płaczcie“. Płaczmy nad grzechami naszymi, przez które, jak mówi Apostoł, na nowo przybijamy Jezusa do krzyża. Niech odtąd nie będzie wśród nas ani jednego, dla którego ten czas szczególniejszego miłosierdzia Bożego minąłby bezużytecznie. Kto wie, czy te dnie zbawienia nie są dla nas już ostatnie. Kto nam zaręczy, że jeszcze raz doczekamy tego czasu łaski! Korzystajmyż z dni obecnych. Działajmy póki dzień, bo jak noc przyjdzie, nikt już nie będzie mógł pracować. Żałujmy za nasze grzechy, oczyśćmy dusze nasze w trybunale pokuty i postanówmy stateczną poprawę, a Bóg będzie dla nas łaskawym. Amen.

[1]) Serm. 10. de passione.

5. Nauka pasyjna.

„Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich“ (Izaj. 2, 3).

W poprzedniem rozmyślaniu naszem wielkopostnem towarzyszyliśmy Panu Jezusowi dźwigającemu ciężkie a upokarzające brzemię krzyża na górę Kalwaryi. Przytem zastanawialiśmy się nad osobą Szymona Cyrenejczyka, którego zmuszono, by pomógł nieść krzyż Jezusowi. Następnie zwróciliśmy uwagę na niewiasty Jerozolimskie, które idąc za Jezusem płakały i lamentowały. Dziś znów starajmy się poznać wszystkie z kolei historyczne szczegóły ukrzyżowania Jezusa, gdzie tyle nowych źródeł nadziei, tyle słodkich pobudek ufności znaleść można. A mianowicie przypatrzmy się okiem wiary tajemnicy obnażenia Jezusa i przybicia Go do krzyża, umieszczeniu nad głową napisu i rozdzieleniu szat Jego. Stanie się to za pomocą ukrzyżowanego dla nas Jezusa i za przyczyną boleśnej Matki Jego, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: Z. M.

Było już blisko południe, gdy Pan Jezus przy pomocy Szymona Cyrenejczyka stanął u celu ostatniej swej podróży, na miejscu, gdzie według starożytnego podania był grób pierwszego człowieka Adama — gdy stanął na górze Kalwaryi, aby się za nas ofiarować na krzyżu, z którego zdrój błogosławieństw Bożych miał spłynąć na całą grzeszną ludzkość.

„Gdy tylko przyszli na miejsce, które zowią Golgotą, co się wykłada miejsce trupiej głowy“ [1]), okrutni oprawcy rzucają się na Jezusa, zdzierają szaty z boskiego Jego ciała, odrywają przyschłe do ran odzienie, przezco zadają Mu niewypowiedziane boleści. Więcej jednak, aniżeli na ciele, cierpi Jezus w tej chwili na duszy, bo więcej aniżeli wszystkie te rozdarte gwałtownie rany ciała, boli Go rana zadana Jego uczuciu wstydliwości [2]). W uczuciu tem uwydatnia się godność i wyższość człowieka nad wszelkiemi stworzeniami ziemi. To odblask jego boskiego pochodzenia, to niezatarte znamię natury jego duchowej — anielskiej. Uczucie to wrodzone jest każdemu człowiekowi, a im kto świętszy, tem uczucie to delikatniejsze. Stąd też święci męczennicy woleli raczej śmierć ponieść, aniżeli czystość swoją wystawić na szwank choćby najmniejszy. Pomyślmy więc, co po tem najsromotniejszem zdarzeniu musiało się dziać w sercu Jezusa, tego najczystszego i najświętszego z synów ludzkich; pomyślmy, co się dziać musiało w duszy Pana Jezusa, gdy z szat odarty stanął w obliczu niezliczonej rzeszy ludu! Nie dziwujmy się temu, że ziemia z litości i oburzenia zadrżała, że słońce się zaćmiło, że księżyc i gwiazdy się pochowały [3]). W tem sromotnem dziele obnażenia Pana Jezusa, na które cała przyroda zadrżała, biorą dziś udział rodzice, którzy dzieciom swoim sprawiają nieskromne stroje; niewiasty i dziewice, które dziwacznem ubraniem obrażają wstydliwość i dają innym powód do myśli, wyobrażeń i żądz nieskromnych; kupcy, którzy wystawy swych sklepów zapełniają obrzydliwymi, skromność obrażającymi obrazami, kartkami korespondencyjnemi, fotografiami i książkami podobnej treści; dalej wszyscy ci, co urządzają widowiska teatralne o tendencyi wprost niemoralnej. Wstyd i boleść Pana Jezusa odnawiasz i ty siostro

---

[1]) Mat. 27, 33. [2]) Nowa Bib. Kaz. V. str. 84. [3]) Mat. 27, 45.

w Chrystusie, i ty bracie drogi, gdy dopuszczacie się niewstydliwości w waszych myślach, mowach, spojrzeniach lub uczynkach, a szczególnie wy grzesznicy w sprośnych a ohydnych nieczystości nałogach żyjący, wy rozpustnicy, którzy wylewacie się na wszelką swawolę. Za te wszystkie wasze bezwstydy, król czystości obnażony, za wasze sprośne, ohydne czyny, niewinne i niepokalane ciało Pana Jezusa ze szat zwleczone, za te wasze brzydkie nałogi ciało Jego ranami pokryte. Czyż więc widok ten nie wstrząśnie wami, nie pobudzi was do żalu? Czyż dalej szaleć będziecie w swych złościach? O drodzy, nie igrajcie z miłosierdziem boskiem. Pomnijcie na straszny potop dla tych grzechów na świat zesłany, na Sodomę i Gomorę ogniem siarczystym spalone, i upamiętajcie się. Potargajcie haniebne pęta nieczystych nałogów, zerwijcie nieczyste związki. Niech odtąd nie będzie między wami ani jednego, któryby obmierzłą nieczystością ośmielił się Pana Boga znieważać.

Obnażonego Jezusa rzucają krwiożerczy oprawcy na twarde drzewo krzyża, następnie, by ręce i nogi módz przybić na poprzednio oznaczonych miejscach, ciało Jego najświętsze naciągają powrozami tak mocno, że kości wychodzą ze stawów. Spełnia się dosłownie przepowiednia Proroka: „Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje“ [1]). O zaprawdę, ziemia nie widziała jeszcze podobnej kaźni, a Pan Jezus, to istny mąż boleści, to król męczenników i mógł w całej słuszności zawołać głosem skargi Jeremiasza: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja“ [2]). I jakąż tajemnicę zawiera w sobie to straszne przeszycie rąk i to okrutne przebodzenie nóg

[1]) Ps. 21, 17. [2]) Tren. Jerem. 1, 12.

najświętszych? Już w Starym Zakonie pytał o to Boga prorok Zacharyasz. „Panie“, wołał, „cóż to zarany w pośrodku rąk Twoich?“ I odrzekł mu Pan: „Temi zranion jestem w domu tych, którzy mię miłowali“ — w domu ukochanego ludu mego [1]). Rany te więc są dowodem woli Ojca Niebieskiego, a miłości Syna Bożego, zajętych naszem odkupieniem. I rzeczywiście mówi św. Augustyn [2]): „Pierwsi nasi rodzice zgrzeszyli wyciągając zuchwale ręce ku drzewu, by zerwać zakazany owoc, a oto Pan Jezus aby zgładzić tę zbrodnię, wyciąga niewinne swe ręce, pozwalając przybić je do krzyża. A zadosyć czyniąc za przestępstwo ojca, skutecznie też zadość czyni za grzechy jego potomstwa, które nieraz po cudzą sięga własność [3]). Jezus podaje na przybicie nogi swoje, a tą boleścią wysłuża nam wszystkim przebaczenie Boże za zuchwałe szaleństwo, z jakiem niejednokrotnie opuszczamy drogę przykazań Bożych, przepisów Kościoła i obowiązków stanu, by stąpać po manowcach nieprawości i zarazem przygotowuje łaskę, zapomocą której, po wielu zbłąkaniach możemy jeszcze wrocić ku Panu, któregośmy haniebnie odbiegli. Drodzy, starajmy się korzystać z tych łask wyjednanych nam przez Zbawiciela, utwierdźmy, ustalmy nogi nasze, aby już nie chwiejąc się, nie błąkając szły po drogach przykazań Bożych, aby raz na nią wstąpiwszy, już jej nie opuszczały na wieki.

Zwyczaj nakazywał, aby nad głową skazańca umieszczać winę jego. Nad ukrzyżowanym więc Zbawicielem Piłat taki napis położyć kazał: „Jezus Nazareński, król żydowski“ [4]). Najwyżsi kapłani nie byli zadowolnieni z tego napisu, bo on nie wska-

---

[1]) Zachar. 13, 6. [2]) Append. de divers. Serm. H. [3]) X. A. Krechowiecki: O męce Pańskiej str. 122 i następ. [4]) Jan 19, 19.

zywał żadnego przestępstwa, za które Pana Jezusa na śmierć skazano [1]). Oni żądali, aby zamiast wyrazów: „król żydowski“, napisano: „mienił się być królem żydowskim“, a tem samem przechodnie, czytając taki napis, mogliby nabrać przekonania, że Jezusa słusznie ukarano śmiercią krzyżową, za nieprawne przywłaszczenie sobie godności króla. Ale Piłat nie zgadzając się na tę zmianę odpowiedział: „Com napisał, napisałem“ [2]). Cóż oznacza ten napis? Oto nie potępienie, ale hołd czci i uwielbienia, to jawne wykazanie Jego prawdziwych znamion, charakteru, tytułów i godności. „Nazareński“ to znak urodzenia Chrystusa Pana w ludzkiem ciele, Jego prawdziwego człowieczeństwa, — „król żydowski“, to świadectwo Jego posłannictwa z niebios, to wyznanie: że jest Synem Bożym – Mesyaszem, gdyż tak go właśnie zwiastowano, tak zwali Go wszyscy prorocy. Oto z woli Boga Piłat, poganin, spełnia najświętszą proroka i apostoła posługę, opowiada chwałę, wielkość i potęgę Mesyasza, a że jest starostą rzymskim, czy namiestnikiem cesarza, którego berło sięga na świat cały, przedstawia więc narody wszystkie potędze Rzymu uległe, przeto i wyznanie to swoje, sam nie wiedząc o tem, czyni w ich wszystkich imieniu, zwiastuje bliskie spełnienie wielkiej wyroczni Dawida: że Jezus nie tylko jest królem żydowskim, ale też królem i panem całego świata, a więc i królem naszym. My Jego poddani i jako tacy obowiązani jesteśmy do pełnienia Jego świętej woli [3]). Kto się jej sprzeciwia dopuszcza się znieważenia majestatu Bożego.

„Żołnierze, gdy Go ukrzyżowali“, mówi Ewangelia, „wzięli szaty Jego i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część. I była

---

[1]) Izakowicz. Kazania o M. P. str. 138. [2]) Jan 19, 22.
[3]) Psalm. 21, 28—31.

suknia nieszyta, od wierzchu cała dziana. Mówili tedy jeden do drugiego. Nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy czyją ma być“ [1]). Szaty Zbawiciela, tłumaczy Augustyn święty, były doskonałą figurą Chrystusowego Kościoła, bo podobnie jak one otaczały, owijały Jego ciało, tak Kościół mieści i zamyka w sobie Ducha Jego; jak szaty bez ciała, bez tego, który je nosi, upaść muszą, tak Kościół mocą tylko Chrystusa stać może, i jak one zaniesione przezeń na Kalwaryę, krwią Jego zbroczone zostały, tak też Kościół, oblubienica Chrystusowa, powinna była stanąć pod krzyżem Jego i być obmyta krwią niepokalanego Oblubieńca swego [2]). Szaty Chrystusowe rozdzielono na cztery części, a suknię, dziewiczą ręką Matki Najświętszej utkaną, rzucono na losy i cała, nie podzielona na sztuki, dostała się jednemu z oprawców [3]). To znów przedziwnie wierny obraz Kościoła. On z charakteru swego powszechny, katolicki, rozciąga się na wszystkie cztery krańce ziemi, bo Twórca jego rzekł do apostołów: „Idąc na wszystek świat opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu“ [4]), „nauczajcie wszystkie narody“ [5]), ale też koniecznie niezmienny i jedyny z natury. Jedna go ręka założyła, w jednym wielkim zamiarze: zbawienia i uświęcenia ludzkości. Z natury swojej, z woli i postanowienia założyciela jest on jednym, niepodzielnym. Jednym jest w głowie, jednym w nauce, jednym w sakramentach, jednym w zakonie moralnym. Kto tę jedność targa, ten suknię nie szytą Chrystusa Pana kraje. Niegdyś, około roku 290, biskup Aleksandryjski, Piotr, miał widzenie, w którem ujrzał Zbawiciela w podartej sukni. A gdy się spytał, coby ta suknia tak podarta

---

[1]) Jan 19, 23. [2]) Św. Aug. Tract. 118. in Joan. [3]) Suknia ta z upływem wieków, przechodząc różne koleje, dostała się do Trewiru, gdzie licznymi cudami i powszechną czcią wsławiona została. Kaz. Przygod. Chmielowski str. 544. [4]) Mar. 16, 15. [5]) Mat. 28, 19.

oznaczała, taką usłyszał odpowiedź: Aryusz, bluźnierca, tę suknię moją, którą jest Kościół mój, tak poszarpał[1]). A ile to podobnych Aryuszów, w ciągu wieków chrześcijańskich, szarpało tę suknię! Ile to kacerzy i fałszywych proroków, uwodząc za sobą tysiące, rozdzierało wnętrzności matki naszej Kościoła! Ile to dumnych synów tego świata, formując nowe wiary i wynajdując nowe nauki, targało świętą i niepodzielną jedność nauki i wiary Zbawiciela! A katolicy owi, którzy są tylko z imienia dziećmi Kościoła, którzy przeciw niemu otwierają swe usta, naukę jego z zarozumiałości i głupoty wyśmiewają, obrzędami jego pomiatają, sługami jego gardzą, czyż ci katolicy nie rozdzierają też nieszytej sukni Chrystusowej? Czyż jej nie szarpią i na tysiączne nie rozdzierają części?

Drodzy! Chrystus Pan, który przyszedł dla naszego zbawienia, poruczył Kościołowi swą naukę i pod utratą zbawienia nakazał Kościoła słuchać[2]). „Nie może przeto, mówi Cypryan święty, mieć Boga za ojca ten, kto Kościoła nie ma za matkę“[3]). Dziękujmy więc Panu za miłościwe wezwanie nas do Kościoła, ukochajmy to chrystusowe widome królestwo, którego członkami jesteśmy. Zabolejmy wraz z Nim nad biednymi braćmi, którzy oddaleni herezyą lub niewiarą od jego łona, szarpią, rwią, jak dzicy owi oprawcy na Golgocie, tę świętą nieszytą suknię Zbawiciela. Módlmy się, prośmy gorąco Boga, niech raczy sprawić, by już jej nie krajano więcej. Niech raczej starają się, niech spieszą na wyścigi, aby suknię tę całą, niepodzielną zdobyli, niech w pokorze umysłu wrócą na łono duchowej matki naszej, co zawsze tęskna po ich stracie, zawsze gotowa przyjąć ich w roz-

---

[1]) Skarga Żywoty Świętych II. str. 430. [2]) Mat. 18, 17.
[3]) De catt. eccl. n. 6.

warte objęcia i do serca miłościwego przygarnąć. Strzeżmy się też, byśmy sami jej nie rozdzierali, nie krajali, szerząc niezgodę pomiędzy jej głową a członkami [1]), pasterzami a ludem. Strzeżmy się również oddzielać wiarę od uczynków, by jedne przyjmować, a drugiemi pomiatać. Słowem strzeżmy się należeć do Kościoła tylko całością wyznania, ale oddalać się odeń brakiem dobrych obyczajów, zepsuciem, grzechami. Wszyscy więc, jak tu jesteśmy, postanówmy pracować usilnie a społem, aby sobie przywłaszczyć całe Chrystusowe dziedzictwo. Postanówmy być wiernymi dziećmi tej matki naszej Kościoła i żywą wiarą, gorącą miłością, przykładnem życiem zagoić owe ciężkie rany, jakieśmy mu zadali dotychczasową obojętnością, szyderstwem lub nawet bluźnierstwami naszemi. A że sami za siebie nic nie możemy, zwróćmy się do Najświętszej Matki i prośmy Ją o tę łaskę, abyśmy czując szczęście należenia do jedynie prawdziwego, świętego, rzymskiego, katolickiego Kościoła, starannie spełniali wszystkie przepisy Bożego Zakonu. Tym sposobem zasłużymy sobie na niebieskie królestwo, które Chrystus Pan zaskarbił nam swym krzyżem. Amen.

[1]) Krechowiecki. Nauki o M. P. 133.

6. Nauka pasyjna.

„Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich“. (Izaj. 2, 3).

Jak dobry ojciec, gdy go śmierć wyrywa z objęć rodziny, gdy mu przychodzi opuścić drogie sercu osoby, i to opuścić na zawsze, zaklina przyjaciół i sąsiadów, aby pamiętali o pozostałych sierotach, a chcąc ze swej strony ile możności zabezpieczyć przyszły los swych dzieci, objawia im ostatnią swą wolę, daje rady i upomnienia, wreszcie błogosławi je na dalszą drogę ich życia, a zarazem w testamencie przekazuje im całe swe mienie: — tak właśnie czyni Chrystus Pan na krzyżu, mówi Ambroży święty. On życie całe spędził w znoju, w trudach niezliczonych dla nas, wreszcie mając wrócić do Ojca Niebieskiego, w siedmiu słowach, jak w siedmiu artykułach, składa ostatni dowód swego ukochania, wypowiada ostatnią swą wolę, ogłasza światu swój testament [1]). Toż goręcej, niż kiedy, pod krzyż Chrystusów dziś was wzywam. Duchem, sercem całem tu stańmy, byśmy ani na chwilę nie stracili z oka naszego Ojca, a słuchając ostatnich słów Jego, mogli rozważać wielkie dobrodziejstwa przezeń nam udzielone, i tak się niemi przejąć, tak je wziąć do serca, aby nigdy nie stracone, jednać nam wciąż mogły Boże błogosławieństwo. Pomóż nam w tem Matko bolejąca pod krzyżem, prosimy Cię oto mówiąc: Z. M

[1]) S. Ambr. in Luc.

Zaledwie zatknięto krzyż na szczycie Golgoty, zaledwie Ukrzyżowanego wzniesiono na widok ludu, aliści wściekła jakaś radość opanowała wszystkich [1]). Ni narzędzie męczarni, haniebne z natury, krwawe swym widokiem, ni to ciało zbite, poszarpane w szmaty, ni kości z otwartych ran sterczące, słowem nic ich wzruszyć, nic rozrzewnić nie może. „Lud otaczający krzyż, i przełożeni“ powiada Ewangelia, „naśmiewają się z Niego“ [2]). Książęta kapłańscy, doktorowie zakonu i starsi izraela, nie pomni swej godności ni wieku, zmieszani z tłumem, mówią z ironią jeden do drugiego: „Innszych zachował, sam siebie zachować nie może. Jeśli jest Messyaszem, królem żydowskim, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy Mu“ [3]). Rzymscy żołnierze, obcy Żydom, szydząc zeń, wołają: „Jeśliś Ty jest król żydowski, wybaw się sam“ [4]). Sami wreszcie przechodnie, którzy nie biorą udziału w tej kaźni, widząc krzyż na Kalwaryi wzniesiony, potrząsają głowami i mówią: „Hej, co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni go budujesz, zachowaj sam siebie, jeśliś Syn Boży zstąp z krzyża“ [5]). Słowem, wszelkie politowanie wygasło w duszach ludzkich. Rzymianie i Żydzi, lud i książęta, widzowie i oprawcy — wszyscy w szale piekielnego upojenia bluźnią Chrystusowi Panu.

Nagle zmienia się widowisko. Przyroda, nie mogąc znieść dłużej niesłychanej zbrodni, poczęła się smucić. Słońce, nie mogąc patrzeć dalej na niewypowiedziane męki Twórcy swego, zakrywa swe oblicze. Zapanowała uroczysta cisza, słychać jeno szmer krwi spadającej z ran Jezusowych na ziemię. W tem Jezus otwiera swe usta i mówi: „Ojcze odpuść im, bo

---

[1]) Krechowiecki Nauki o M. P. 223. [2]) Łuk. 23, 35. [3]) Mat. 27, 42. [4]) Łuk. 23, 37. [5]) Mat. 27, 40.

nie wiedzą co czynią“ [1]). Ojcze, zanim umrę o jedną łaskę Cię proszę: przebacz im, przebacz te męki i zniewagi, jakie mi zadają. Prawda, ciężka — sroga ich niewdzięczność. „Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili“ [2]). Jam przeszedł pośród nich dobrze czyniąc. Nie masz ani jednego, któregobym nie pocieszył, nie pokrzepił, nie uleczył, nie wzmocnił, a oni mię potępili, ukrzyżowali, a i teraz jeszcze bluźnią — znieważają. Lecz oni nie poznali Ciebie, ani mnie, któregoś posłał, bardziej ślepi niż występni, oni nie wiedzą co czynią. Daruj zatem złość przez wzgląd na nieświadomość; zlituj się nad nimi, bo ciemni, zwiedzeni, zaślepieni namiętnością, która nie daje im słyszeć, co mówią, rozumieć co twierdzą, widzieć co czynią. „Ojcze odpuść im“ to pierwsze słowo posłane za morderców do nieba, a w tem słowie, w tym głosie zawarta cała ludzkość grzeszna [3]). I o mnie i o was, drodzy moi, nie zapomniał tam Chrystus Pan, bośmy wszyscy winni krwi Jego, bośmy wszyscy przyczynili się do Jego ukrzyżowania, bo i grzechy nasze były Jego śmierci powodem. Toż rozrzewnieni, przejęci Jego niewymowną miłością, obrzydźmy sobie nasze grzechy, a w szczególności, jak Pan Jezus przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali, tak i my przebaczmy dziś tym, którzy nas znieważyli lub wyrządzili nam jaką krzywdę. Prośmy Ojca Niebieskiego, aby im tego grzechu nie pamiętał.

Razem z Panem Jezusem ukrzyżowano też dwóch złoczyńców. Jeden z nich rzekł do Jezusa: „Jeśliś ty jest Chrystus, wybaw że sam siebie i nas“ [4]), ale drugi, jak nam stara przekazuje tradycya, Dyzmas imieniem, łaską bożą tknięty, oburzył się na towarzy-

[1]) Łuk. 23, 34. [2]) Izaj. 1, 2. [3]) Hunold. Fast. Pr. 192. [4]) Łuk. 23, 39.

sza i począł nań fukać mówiąc: „Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ“, poczem pełen skruchy rzekł: „my sprawedliwie cierpimy“, a wyznając swe grzechy, potępia jawnie swój zły żywot, „bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił“. Następnie, zwracając się do Jezusa, z sercm przejętem boleścią rzekł: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego“. A Pan Jezus odpowiedział: „Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju“ [1]).

Drodzy! Na kilka chwil przed śmiercią Dyzma się nawraca, a Pan Jezus obiecuje mu niebo. Ztąd dla nas nauka, abyśmy nie rozpaczali, choćby grzechy nasze były największe. Bóg jest nieskończenie miłosierny. On nam je odpuści, byleśmy tylko za nie szczerze pokutowali. Z drugiej strony strzeżmy się grzeszyć ze zbytniej ufności w miłosierdzie Pańskie, ani nie odkładajmy pokuty do końca życia; nie wiemy bowiem czy później będziemy mieli czas na pokutę [2]). Pamiętajmy, co mówi Augustyn święty: Łotrem był Dyzma i dopiero w ostatniej chwili życia się nawrócił, a przecież przebaczenie grzechów otrzymał, ufajmy więc miłosierdziu Boskiemu. O jednym tylko Dyzmie wspomina Pismo święte, że w ostatniej chwili szczerze się nawrócił, nie ufajmy więc zbytnio, nie grzeszmy, spuszczając się na wielką dobroć Boga [3]). Grzeszyliśmy dotąd, teraz więc pokutujmy, zaprzątnijmy się gorąco sprawą dusz naszych, a postępowanie nasze, obyczaje, które dotąd były przedmiotem zgorszenia, zmieńmy teraz w życie przykładne.

„Stały podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra t. j. bliska krewna matki Jego, Marya Kleofasowa

---

[1]) Łuk. 23, 40. [2]) J. E. Zollner Kate. Pred. I. 336.
[3]) Serm. de temp. 283.

i Marya Magdalena“ [1]), stał też Jan apostoł. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: „Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja“ [2]). Pan Jezus wiedział, że jak w życiu cieleśnem, tak i w życiu duchownem potrzebuje człowiek matki, jej serca, bo w jednem i w drugiem wiele bied, nędz, słabości, upadków, a w życiu duchownem te upadki tem straszniejsze, że tu nie o doczesną, lecz o wieczną dolę chodzi. Przyrzekł więc, że nie zostawi nas sierotami [3]). Obietnicę tę teraz spełnia. Zebrani za łaską Chrystusa w jedną rodzinę, mieliśmy Ojca w niebie, mieliśmy brata Jezusa, jeszcze nam matki, jej serca, czułości było potrzeba [4]) — potrzeba nam było matki tak świętej i czystej, aby wciąż się do Boga za nami zbliżać mogła — potrzeba nam było matki tak słodkiej i dobrej, aby nie zrażona nędzą i maleństwem naszem, ratować nas chciała w każdej czarnej godzinie, w każdej potrzebie życia. Taką właśnie matkę daje nam Chrystus Pan w Maryi. Z krzyża woła On do Najświętszej swej Rodzicielki: Bądź matką wszystkich, za których krew mą przelałem. Boga Rodzicielka nie zapomina też nigdy o danem sobie zleceniu, owszem czuwa ona ciągle nad nami i przy nas [5]). Poświadczą to wszyscy nędzarze, co Jej przesyłają swoje westchnienia i jęki — schorzali, co wyschłe do Niej wyciągają ręce — strapieni, co przy jej ołtarzach szukają ulgi i pociechy. I każdy z nas tu obecnych doświadczył na własnej osobie, że Marya, królowa nieba i ziemi jest naszą matką, nadzieją i ucieczką na tym padole płaczu. Kochajmy więc Maryę, lecz nie słowem tylko, ale też uczynkiem i prawdą, a Ona i nadal nie przestanie nad nami czuwać, wzierać we wszystkie nasze potrzeby, wspierać,

---

[1]) Jan 19, 25. [2]) Ibid. 19, 26. [3]) Jan 14, 18. [4]) Krechowiecki Nauki o M. P. str. 214. [5]) Bogdan Kazania 311.

zasłaniać i bronić w całem naszem życiu, w godzinę zaś śmierci wprowadzi nas do nieba.

Pierwsze trzy słowa umierającego na krzyżu Jezusa dały nam poznać Jego uczucia i myśli [1]); przekonały nas, ile był On zajęty zbawieniem rodzaju ludzkiego, jak wzywał przebaczenia dla występnych, jak otoczył swą opieką pokutującego złoczyńcę, jak nam przekazał za matkę Maryę. Następne słowa malują nam najwyższy stopień Jego cierpień. „Od szóstej godziny, mówi Ewangelia, stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej“ [2]), według naszej rachuby od dwunastej do trzeciej po południu. Przez trzy więc godziny słońce zdawało się płakać nad cierpiącym Stwórcą i smutnem, zasępionem obliczem oskarżać czarną niewdzięczność ludzką. „Około dziewiątej godziny, a naszej trzeciej po południu, zawołał Jezus głosem wielkim rzekąc: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił“ [3]). Widzieliśmy jak w ogrodzie oliwnym Zbawiciel zdał się zupełnie na wolę Ojca Niebieskiego, cierpiał z łagodnością baranka — ale i na krzyżu nie zmieniło się Jego postępowanie. Słowa: „Boże mój, czemuś mię opuścił“, to nie wyraz rozpaczy lub narzekania, to raczej okazanie nadmiernych cierpień i męczarni, jakie ponosi. Temi słowy uczy On nas, że wolno nam płakać, wolna w chwilach smutku i utrapienia rzewne łzy wylewać, ale nigdy nie wolno rozpaczać. Słowy temi woła Chrystus Pan do grzeszników: Patrzcie jak strasznie cierpię, a te cierpienia zadały mi wasze grzechy, wasze zaniedbywanie praktyk religijnych, wasze lenistwo, wasza opieszałość w spełnianiu obowiązków stanu lub zawodu, wasza rozpusta, wasze zbytki, wasze oszukaństwa, defraudacye i malwersacye.

---

[1]) Bogdan Kazania 312. [2]) Mat. 27, 45. [3]) Ibid. 27, 46.

Czyż nie upamiętacie się w waszem postępowaniu, czyż nie zmienicie waszego życia, czyż dalej będziecie trwali w swej złości?

Im więcej zbliża się dokonanie dzieła odkupienia, tem bardziej zwiększa się troskliwość Jezusa o nasze dobro, tem więcej serce Jego nami się zajmuje. Chrystus Pan zapuszcza boski swój wzrok w daleką przyszłość, widzi niezliczone mnóstwo dusz, które nie cenią ani Jego cierpień, ani Jego miłości. Widok ten rozdziera Jego serce, a święte jego usta wtorując tej myśli wołają: „Pragnę“ [1]) pragnę cierpieć aż do końca świata, byleby więcej dusz zbawić. A że zbawienie nasze zależy od naszego współdziałania z łaską Boga, od wypełniania przykazań Bożych, mówi więc Chrystus: Wzywam was, abyście odpowiedzieli memu pragnieniu, abyście zaspokoili je zamiłowaniem mej nauki i uwydatnili ją w czynach. Drodzy, powodowani tem wołaniem Chrystusowem, zwróćmy uwagę na siebie samych i spytajmy się, czy czynimy zadość pragnieniu Jezusowemu [2]), czy wierzymy w objawione przezeń prawdy — a szczególnie czy posiadamy ducha tej wiary, czy jesteśmy przejęci jej przepisami, czy kierujemy się jej zasadami w każdej naszej sprawie, w każdej chwili życia — „czy żyjemy z wiary“ [3]), czy słuchamy jej głosu, kiedy nam mówi, jak św. Jan Herodowi: „Nie wolno tobie“ [4]). Niestety mało kto o tem myśli, mało kto o głos wiary się troszczy. Wiara u nas osobno, a życie osobno, wiara mówi tak, a życie inaczej, wiara idzie w jedną, a życie w drugą stronę, ciągle się rozchodzą ze sobą jak Abraham z Lotem. „Jeśli w lewo pójdziesz, ja się udam w prawo, jeśli w prawo obierzesz, ja w lewo pójdę“ [5]). To też życie wielu z nas jest żywem po-

[1]) Jan 19, 28. [2]) Kazania Paraf. I., 267. [3]) Heb. 10, 38. [4]) Mat. 14, 4. [5]) Gen. 13, 9.

twierdzeniem tych słów Zbawiciela: „Ten lud ustami mnie chwali, ale serce jego daleko jest odemnie“ [1]), wiarę mamy chrześcijańską, ale życie nasze pogańskie.

Po naukach i ojcowskich upomnieniach danych nam z krzyża Chrystus Pan zwraca uwagę swą na siebie samego, na całe swe życie, a gdy ujrzał, że spełnił wszystko co Mu Ojciec Niebieski zlecił, rzecze: „Spełniło się“ [2]). Sprawiedliwości Boskiej uczyniłem zadość, przebłagałem Boży majestat, zapewniłem wszystkim zbawienie. Temi słowy chciał Chrystus Pan nas pouczyć, że i my przez cały czas życia naszego powinniśmy pamiętać o tem, na co Pan Bóg nas stworzył, jakie wyznaczył nam pole działania, jaki nasz cel ostateczny i zawsze tak postępować, czy to jako dzieci Kościoła świętego, czy jako obywatele kraju, czy jako członki całego społeczeństwa, aby w zupełności odpowiedzieć woli Boga, stwórcy naszego i pana, abyśmy kiedyś, gdy przyjdzie umierać, mogli spokojnie z ręką na piersiach zawołać: „spełniło się“. — A wtedy Pan Bóg rzecze do nas: „Dobrze, sługo dobry i wierny; gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielą cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego“ [3]).

Jeszcze raz otworzył Pan Jezus swe usta i zawołał głosem wielkim: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego. To rzekłszy skonał“ [4]). A setnik i ci, co z nim byli, ujrzawszy to, co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: „Zaiste ten był Synem Bożym“ [5]). I wszystka rzesza tych, którzy tam byli

[1]) Mat. 18, 21. [2]) Jan 19, 30. [3]) Mat. 25, 23.
[4]) Łuk. 23, 46. [5]) Mat. 27, 54).

7. Nauka na Wielki Piątek.

Historya pisze, że kiedy Markus Antoniusz miał przemówić do ludu o morderstwie cesarza Kajusa Juliusza[1]), wystawił zwłoki jego na widok publiczny i zawołał: „Biada mi oto widzę włosy twoje krwią zbroczone“. Temi słowy pobudził wszystek lud najprzód do litości, a potem do takiej zaciekłości, że wszyscy rzucili się, aby sprawców tego morderstwa wynaleść i śmiercią ukarać[2]). Podobnie czyni dziś Kościół święty, odprawiwszy uroczyste modły, stawia nam przed oczy krzyż, a na krzyżu krwią zbroczone ciało Pana Jezusa i mówi: „Oto drzewo krzyża, na którem zbawienie świata zawisło“[3]). Przezto chce na widok krwi Zbawiciela pobudzić nas do gniewu na tych, którzy Jego krew przelali. Pójdźmy za tem wezwaniem i szukajmy sprawców przelania tej najświętszej krwi, abyśmy mogli pobudzić się do prawdziwej skruchy, a następnie szczerą spowiedzią złagodzili wszystkie nasze grzechy.

Do pierwszego mordercy w świecie, Kaina, rzekł Pan Bóg: „Coś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi“[4]), domaga się odemnie zemsty. Zaraz potem wydał Pan Bóg takie prawo: „Ktobykolwiek wylał krew człowieka, będzie wylana krew jego“[5]). Do sędziów znów

---

[1]) † $^{15}/_{3}$ r. 44 przed Chryst. [2]) Holzwarth: Historya powszechna tom II. str. 732. [3]) Ecce lignum crucis, in quo salus mundi pependit. Venite adoremus. [4]) Gen. 4, 10. [5]) Gen. 9, 6.

powiedział Pan Bóg te słowa: „Nie weźmiecie okupu od tego, który winien krwi“ i zaraz dodał „ziemia inaczej oczyszczoną być nie może, jedno krwią tego, który przelał krew drugiego“ [1]), gdy sam zabójca śmiercią zostanie ukarany.

Jeżeli Pan Bóg nakazuje, aby z taką surowością postępowano względem tych, którzyby przelali krew ludzką, to jak straszną klątwę ściąga na siebie ten, kto przelał choćby jedną kroplę krwi Syna Bożego? Gdy przejdziemy w pamięci historyę męki Pana Jezusa, zobaczymy, że już w ogrodzie getsemańskim wystąpił pot krwawy na Jego święte oblicze; następnie w przedsionku Piłata płynęła ta krew nietylko ze wszystkich ran, ale nawet z oczu; dalej na górze kalwaryjskiej, gdy zdarto odzienie, które do ran przyschło, popłynęła krew raźniej z ran otworzonych; resztka krwi wypłynęła z ciała Pana Jezusa po przebiciu jego rąk i nóg do krzyża; wreszcie po oddaniu ducha Ojcu Niebieskiemu, gdy żołnierz przebił bok Jego, wypłynęły ostatnie krople krwi zmieszane z wodą [2]).

Zachodzi pytanie, kto był sprawcą tego, że Pan Jezus przelał swą krew do ostatniej kropli? Pismo święte mówi, że męka i śmierć Pana Jezusa była od początku wieków postanowioną [3]). Święty Leon, zastanawiając się nad tym wyrokiem Bożym, powiada, że za dobrodziejstwo męki i śmierci Pana Jezusa nie jesteśmy winni wdzięczność ani Judaszowi ani Annaszowi ani Kajfaszowi. Ich złość pomogła nam tylko do Zbawienia. Oni byli narzędziem tylko, i spełnili to, co ręka i rada Boska od wieków postanowiła. Cóż było powodem, że Bóg Ojciec zrobił takie postano-

---

[1]) Num. 35, 31. [2]) Kuźniarski Kaz. t. 1. str. 150. [3]) 1. Kor. 27 — Dzieje Ap. 4, 28.

wienie? Wyjaśnia to Jan święty, gdy mówi: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny“ [1]). A więc przyczyną, że Bóg Ojciec wydał swojego syna na śmierć, była Jego miłość ku nam; tak nas wszystkich umiłował, iż przez śmierć Syna swojego chciał nas wyrwać z paszczy piekielnej.

Ojciec Niebieski postanowił wprawdzie wydać Syna swego na mękę i śmierć, ale ten Syn miał wolny wybór: czy chce swą śmiercią ludzi odkupić lub nie. Tę prawdę potwierdza sam Chrystus Pan, kiedy mówi: „Ja kładę duszę moją“, życie moje oddam przez mękę i śmierć na krzyżu. „Nikt jej nie bierze odemnie ale ja kładę ją sam od siebie“ [2]). Ojciec niebieski wymagał wprawdzie tej strasznej ofiary od Syna, ale dopiero wtedy oddał Go na śmierć, kiedy On sam powiedział: „Nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie“ [3]). Co więcej, Pan Jezus nie tylko chciał przelać swą krew za nas, ale gorąco tego pragnął.

Cóż skłoniło Pana Jezusa, że podjął tę straszną mękę? Na to pytanie odpowiada Paweł św. w imieniu wszystkich ludzi: „Kto mię umiłował i wydał samego siebie za mie“ [4]). To znaczy; Ty człowiecze zawiniłeś, a Jezus z miłości ku tobie przyjął na siebie twoją winę i cierpiał za ciebie, abyś ty nie cierpiał. A więc grzechy nasze były jedyną przyczyną śmierci Pana Jezusa. Gdyby grzechów nie było, toby Ojciec Niebieski nie przeznaczał Syna swego na śmierć, toby Syn Boży nie przelał krwi swojej. Dla uwidocznienia tej prawdy przedstawmy sobie, że rodzice mają syna najgorszych obyczajów. Tego syna za rozmaite sprawki i długi sąd wezwał przed swój trybunał. Co robią rodzice w takiem

[1]) 3, 16. [2]) Jan 10, 17. [3]) Łuk. 22, 42. [4]) Gal. 2, 20.

nieszczęściu? Czy pozwalają na to, aby syna na całe życie zasądzono? Nie, oni nie żałują ani pieniędzy, ani zachodów, aby sprawa skończyła się jak najlepiej — spłacają długi, wynagradzają szkody, aby tylko syn był wolny. Nieraz przez ciągłe spłacanie długów syna popadają rodzice w nędzę. Kto temu jest winien? Czy rodzice zawinili, że wydali wszystkie pieniądze ratując dziecko? Nie, rodzice nie winni, ale niegodziwy syn ich zniszczył. Po tym przykładzie zapytajmy siebie: Kto temu winien, że Pan Jezus musiał przelać wszystką krew — On czy my? Sumienie nam mówi: My jesteśmy temu winni, bo cóż innego miał zrobić Chrystus Pan, jeżeli nie to, aby spłacić nasze długi? Mógł nas wprawdzie zostawić w tej nędzy, ale serce Jego nie chciało na to zezwolić. On umarł na krzyżu, abyśmy żyli. Grzechy więc nasze zamordowały Chrystusa Pana. My jesteśmy sprawcami przelanej krwi Jezusa na krzyżu. Ale nie dosyć na tem. Św. Paweł mówi, że każdy, kto dopuszcza się grzechu śmiertelnego, każdym takim grzechem na nowo krzyżuje Pana Jezusa — za każdą razą przelewa na nowo krew Jego [1]). A czy jest pomiędzy nami kto bez winy? Niestety, sumienie nam mówi, że wszyscy jesteśmy winowajcami, i to pomiędzy winnymi najwinniejsi, bo ponawialiśmy mękę Chrystusową z rozmysłem i to tyle razy, ile razy dopuszczaliśmy się ciężkiego grzechu. A jeżeli krew ludzka tylko nowem przelaniem krwi może być spłaconą [2]), to gdybyśmy za nasze grzechy zostali zasądzeni na wieczne potępienie, nie zmazalibyśmy jeszcze win naszych, bo za przelanie krwi Pana Jezusa zasłużyliśmy nie na — jedno, ale na sto — tysiąc piekieł. Nie rozpaczajmy jednak. Chociażby nasze grzechy były liczne i bardzo ciężkie, bądźmy dobrej myśli. Ta krew Syna Bożego, którą przelały nasze grzechy, spłynęła tylko na to,

---

[1]) Żyd. 12, 18. [2]) Num. 35, 31.

aby nas z tych grzechów oczyścić. I dzisiaj z grobu woła do nas Chrystus Pan: „Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie. Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy. We mnie jest pokój i we mnie jest życie!“ [1]). Naczynie, w którem Zbawiciel świata swoją najświętszą krew, jako lekarstwo dla naszej duszy przechowuje, są sakramenta święte, a w szczególności sakrament pokuty. Zaczerpmyż z tego naczynia ku naszemu zbawieniu. Za pomocą szczerej spowiedzi obmyjmy się tą przelaną krwią Jezusa, a potem zacznijmy prowadzić życie cnotliwe. Do tego nie potrzeba opuszczać drogiej sercu rodziny i iść daleko w kraje pogańskie, by nieść światło wiary Chrystusowej. Nie potrzeba śmiercią męczeńską przypieczętować wiary ojców, lub w klasztorze, albo co więcej na pustyni oddawać się wyłącznie na służbę Bogu. Chcemy żyć cnotliwie, żyjmy w stosunkach i warunkach, w jakich nas Bóg postawił, oddawajmy się czy to rolnictwu, czy rzemiosłu, czy przemysłowi, czy innemu jakiemu zawodowi: żołnierskiemu, nauczycielskiemu lub urzędniczemu — ale żyjmy bez grzechu, nie czyńmy nikomu krzywdy, unikajmy wszelkiego oszustwa, wszelkiej malwersacyi czy defraudacyi, słowem żyjmy uczciwie według przykazań Bożych i kościelnych, powodujmy się zawsze sprawiedliwością, oddawajmy każdemu co mu się należy, według słów samego Chrystusa Pana: „co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu“ [2]).

Drodzy, usłuchajmy słodkiego wezwania Zbawiciela, padnijmy na kolana i zawołajmy z głębi serca naszego: Patrz o Jezu, Panie i Boże nasz, oto nędzne Twe dziatki przyszliśmy dziś do grobu Twego, by rozpamiętywać Twą mękę i śmierć krzyżową. A poznawszy, że jesteśmy winnymi Twej śmierci, upadamy na kolana przed Tobą, złożonym w grobie i wyzna-

---

[1]) Asnyk: Pod stopy krzyża. [2]) Mat. 22, 21.

jemy Ci wdzięczność za śmierć, którąś dla nas poniósł. Ale nie taką wdzięczność, która by się na ustach zaczynała i kończyła. Wdzięczność naszą pragniemy Ci okazać przez poprawę życia. Z głębi więc serca każdy z nas woła słowy pieśni kościelnej [1]):

„Więc się poprawię. Ty łaski dodaj.
Życia świętego sposób mi podaj.
Ach! ach! tu kres złości moich,
Przy nogach przybitych Twoich.
Tu z Magdaleną będę pokutować
I za me grzechy serdecznie żałować.
Ach! ach! zmiłuj się nademną
Uczyń miłosierdzie ze mną“.

Amen.

[1]) Wisi na krzyżu.

SPIS.

1. Nauka pasyjna. Cierpienia Pana Jezusa od chwili Jego wcielenia. Uroczysty wjazd do Jeruzalem. Ostatnia wieczerza, umywanie nóg, ustanowienie Najświętszego Sakramentu 1

2. Nauka pasyjna. Smutek Pana Jezusa w Ogrojcu. Zdrada Judasza 8

3. Nauka pasyjna. Pan Jezus staje kolejno przed Annaszem, Kaifaszem, Herodem i Piłatem. Skazanie na śmierć 16

4. Nauka pasyjna. Pan Jezus dźwiga krzyż na wierzchołek Golgoty. Szymon Cyrenejczyk. Niewiasty idąc za Jezusem płaczą 26

5. Nauka pasyjna. Obnażenie Pana Jezusa. Przybicie Go do krzyża. Napis nad głową; podział szat 34

6. Nauka pasyjna. Siedm słów Chrystusa Pana na krzyżu 42

7. Nauka na Wielki Piątek. Grzechy nasze są przyczyną męki i śmierci Pana Jezusa. Lecz nie rozpaczajmy. Zbawiciel przechowuje swą krew w Sakramencie pokuty dla naszego oczyszczenia. Postanowienie wyznania grzechów w trybunale pokuty i poprawy życia 52